Nr. 144. We Lwowie — Sobota dnia 23. Czerwca 1894. Rok XXXVI.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. **Prywatna korespondencya 3** ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zwycięstwo Wekerlego.

Lwów d. 22. czerwca.

W sprawie ślubów cywilnych zwyciężył odnowiony gabinet Wekerlego na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby magnatów większością czterech głosów. W państwach konstytucyjnych większość taką uważają rządy za klęskę i podają się do dymisyi — widocznie zwyciężyła nie sprawa, tylko przypadek. W Węgrzech, które, o ile konstytucyonalizm wychodzi na korzyść madiaryzmu kalwińskiego i neożydowizmu, szczycą się państwem ultrakonstytucyjnem, zwycięstwo takie weźmie naturalnie rząd za najrzetelniejsze zwycięstwo. A jest ono tylko zwycięstwem pyrrhusowem.

Stronnictwo liberalne, tj. każdoczesne ministeryalne, przestało istnieć, odkąd dla ślubów cywilnych weszło w związek z żywiołami skrajnie madiarskiemi, nieuznającemi ugody z r. 1867, która musi być podstawą każdego rządu węgierskiego, dopóki cesarz Austryi nie zostanie przeciwstawiony królowi Węgier tak, jak cesarz niemiecki prezydentowi republiki francuskiej. Zwyciężył rząd węgierski dzisiejszy; ale nie jest on organem pomiędzy królem a narodem.

Kto był i jest przeciw ustawie o ślubach cywilnych? Cała katolicka, więc przeważna większość narodu madiarskiego, cała ludność serbska, niemiecka, rumuńska, słowacka — ruska we Węgrzech niestety nie wchodzi w rachubę — a więc wszystkie narodowości! Dalej przeciwnymi byli i są wszyscy (z arcydrobnemi wyjątkami) katolicy, unici, prawosławni, niemniej też protestanci, część kalwinów i żydzi starowiercy — a więc wszystkie wyznania...

Kto był za ślubami cywilnemi? Przeważna część kalwinów i neożydów — a więc garstka w korcu. A jednak zwyciężyła ta właśnie garstka, jak zwyciężają radykały w parlamencie francuskim i włoskim, ilekroć idzie o najważniejszą własność człowieka, tj. sumienie. Jest to dzieło parlamentaryzmu, który z narzędzia stał się panem, z wolnomyślnego ultragwałtownikiem, z przedstawiciela opinii większości jej fałszerzem — tego parlamentaryzmu, który już coraz bardziej wzbudza wstręt w narodach i który przeto budzi we Francyi łaknienie dyktatury, a we Włoszech doprowadził nawet do tego, że rząd, powołany do ratowania rozluzowanych stosunków ojczyzny, postawił formalny wniosek o nadanie królowi i rządowi władzy dyktatorskiej.

Ale jak Polskę, jak każdą rzecz potrzebną i słuszną tylko nieszczęśliwą, zgubili, nie zdrajcy, nie łotry, jeno poczciwi niedołęgi, którzy dla wygody, dla „miłego“ a w istocie zbrodniczego pokoju nie chcą się narażać, którzy licząc na świętość swojej sprawy, zapominają, że o wszystko najpoczciwsze właśnie najdzielniej walczyć należy, owi tchórze gnuśni, którzy przed lada bezczelnym krzykaczem uszy po sobie kładą, milczą i umykają — taksamo było tym razem i we Węgrzech.

Niedawno temu odbyło się w Szwajcaryi ciekawe głosowanie ludowe. Socyaliści chcieli, aby parlament uznał formalną ustawą prawo do pracy i co zatem idzie. Zyskali tyle podpisów, ile konstytucya szwajcarska wymaga, aby żądanie to oddane zostało pod głosowanie ogółu ludności — w razie oświadczenia się większości za tem żądaniem, musiałby parlament zająć się sprawą. Większość okazała się przeciwną żądaniu socyalistów, ale gdy zaczęto obliczać, ilu się uchyliło od głosowania, spostrzeżono, że ogromna większość ludności, gnuśnych tchórzów. I powstał na nich powszechny krzyk oburzenia. Jeżeli coś podobnego się dzieje w Szwajcaryi, gdzie parlamentaryzm od wielu wieków przeszedł w krew i szpik obywateli — cóż dopiero w innych państwach!...

Wiadomo zresztą powszechnie, że sprawa ślubów cywilnych, że wszystkie w ogóle węgierskie przedłożenia kościelno-polityczne nie wyszły z własnej pobudki rządu ani parlamentu. Walne wybory nic zgoła nie wiedziały, że w przyszłym sejmie takie mają być wytoczone sprawy. Kiedy jeden ze skrajnych podniósł w Izbie posłów sprawę ślubów cywilnych, powstali przeciw niemu nawet Wekerle i Szilagyi, i wniosek ów pozyskał tylko głos wnioskodawcy. Cała historya, która do głębi wstrząsnęła krajem, zachwiała stosunkiem króla do rządu, i kwas zapuściła na przyszłość we wszelkie stosunki Węgier, jest sprawą neożydów, którzy całą szlachtę średnią, ów kościokręg Madiarów, wyniszczyli i wykupili i Węgrami jak swoją dzierżawą bezwzględnie rządzą. Mszcząc się za wybuchy antisemityzmu, postanowili neożydzi zaimponować i zadokumentować swoją siłę. Co neożydzi postanowili, rząd węgierski, posłuszny ich sługa finansowy i polityczny, uznał za konieczne spełnić.

Przyjdzie otrzeźwienie umysłów — a będzie strasznem dla zuchwałych zwycięzców. Ostatecznie, duchowieństwo i wierni — jak w innych krajach — będą także we Węgrzech musieli się liczyć z tem, co wedle form — chociaż z pogwałceniem istoty — obwieszczone zostanie prawem. Co więcej, duchowieństwo i wierni poznają, że rąk nadal za pas zakładać im nie wolno, że księża i biskupi nie powinni nadal być tylko płatną beamteryą, dającą chrzty, pogrzeby, rozgrzeszenia, ale kapłanami i pasterzami: że nie dość wierzyć duchem, ale potrzeba wiarę w życiu dokumentować czynami. Zgnuśniały katolicyzm w Niemczech stał się potęgą od czasów kulturkampfu, to samo stać się może i powinno we Węgrzech, gdzie katolicy i prawosławni nie jedną trzecią część ludności, jak w Niemczech, ale ogromną większość tworzą.

Potęga neożydowizmu i żydowizmu w ogóle stanęła była u szczytu w czasie traktatu berlińskiego po wojnie rosyjsko-tureckiej. Władający giełdami, a więc i pożyczkami „Alliance israelite“ wysyłała do Berlina ambasadorów jak wielkie, ba, największe mocarstwo. Zmuszono dyplomacyę umieścić w traktacie przepisy, zobowiązujące Rumunię, Serbię, Bułgaryę, Turcyę do równouprawnienia żydów, chociaż żydzi odrębnego narodu nie tworzą, i chociaż neożydowizm jest bezwyznaniowym i wszelkiego wyznania wrogiem. Bismarkowie, Gorczakowy i t. d. zgrzytali zębami ze wstydu i oburzenia — ale spełniali wolę „Alliance israelite“. Ale cóż się stało? Jeżeli dawniej żyd w Rumunii zabił chłopa lub mieszczanina, wszystkie *Fressy* i *Blatty* — niemieckie, francuskie i t. d. — podniosły krzyk, że Rumuni prześladują żydów, wyrzynają... Konzul amerykański przypuszczał szturm do rządu, w ostateczności zjeżdżał z Londynu osobnym pociągiem sir Moses Montefiore — i biedna Rumunia, Serbia puszczały wolno mordercę-żyda i jeszcze mu dawały odszkodowanie.

Po traktacie berlińskim zabijano, prześladowano żydów w Rumunii — ale żadne państwo nie stanęło już w obronie żydów. „Chcieliście prawa traktatowego, i macie je, — my się w sprawy państw obcych mieszać nie możemy i nie chcemy!“ — odpowiadano na słuszne często skargi żydowskie.

Takie samo zwycięstwo odniósł neożydowizm wczoraj na Węgrzech.

Płace urzędników.

Lwów d. 22. czerwca.

Wczoraj już przedstawiliśmy obszernie przebieg posłuchania deputacyi urzędników u ministra skarbu dr. Plenera i odpowiedź tegoż. Wczoraj 21 bm. ta sama deputacya miała audyencyę u cesarza, której monarcha dał odpowiedź w tych mniej więcej słowach: „Uznaję smutne położenie urzędników państwowych i każę sobie w tej sprawie złożyć sprawozdanie. Starać się będą usunąć przeszkody finansowe, stojące załatwieniu tej sprawy na zawadzie. Uznaję, że trzeba w tym kierunku koniecznie coś zrobić. Zrobi się co będzie można“.

Skutkiem też tych dwu posłuchań, sprawa uregulowania stosunków stanu urzędniczego stała się w obecnej chwili więcej aktualną i stanowi też obecnie przedmiot nader ożywionej dyskusyi w prasie wiedeńskiej.

„Gdy przed laty regulowano stosunki płac wojskowych a raczej musiano je regulować — pisze półurzędowy *Fremdenblatt* — nie czyniono żadnej różnicy, lecz poddano nowemu wymiarowi płac całą hierarchię rang i w ogóle nie przypuszczano, by inne postępowanie w tej sprawie było możliwe. Nie należy również zapominać o tem, że liczba posad, o wyższej randze jest stosunkowo szczupłą w porównaniu z posadami niższych kategoryj, wobec czego polepszenie płacy co do tych posad nie sprawi znów tak znacznej podwyżki kosztów. Najbardziej atoli pocieszającym faktem jest objaw, że obecnie pomyślano wreszcie na seryo o regulacyi płac. Austrya dzięki Bogu nie jest już państwem, zagrożonem we wszystkich członkach widmem wiecznego deficytu. Jest państwem o uporządkowanych finansach z wykazaną corocznie nadwyżką dochodów państwowych. Słuszne przeto wymagania pracowitych sług państwa mogą być uwieńczone w najbliższej przyszłości pomyślnym rezultatem“.

Nieco odmiennie przedstawia rzeczoną sprawę *W. Tagblatt*. Oto co czytamy w tym organie demokratycznym: „Pan minister skarbu przyrzekł deputacyi, że reforma podatku spirytusowego dostarczy państwu środków potrzebnych do pokrycia zwiększonych wydatków z powodu podwyżki płac urzędniczych. Reforma podatku spirytusowego znaczy tyle, co podwyższenie takowego, albo też stworzenie monopolu wódczanego. Podwyższenie podatku spirytusowego poprzedzi monopol, ponieważ da się prędzej przeprowadzić a nie można pozwolić na długie czekanie stanowi urzędniczemu. Czyż można cośkolwiek zarzucić wyższemu opodatkowaniu wódki. Jakiż inny podatek w Austryi zniesie jeszcze podwyżkę?

„Podniesienie stopy podatku spirytusowego celem polepszenia materyalnego położenia robotników jest dobrym pomysłem. Uciążliwe zagadnienie, którego przez tak długi czas nie zdołano rozwiązać, bliskiem jest załatwienia. Stan urzędniczy dowiedział się, jakim sposobem nastąpi polepszenie jego doli. Środek ten tkwi — w kieliszku wódki. Rosyjskie przysłowie powiada: „Pijąc kieliszek wódki, nie sądź, że sam go wychylasz. Trzy osoby piją wraz z tobą: car, gorzelnik i szynkarz“. Car to jest państwo. U nas do spółki przy kieliszku stanie jeszcze czwarta osoba: urzędnik. Pijący wprawdzie wypije nieco mniejszy kieliszek, ale to mu wyjdzie na zdrowie. Podwyższenie tego podatku nie powinno budzić żadnych skrupułów, gdyż takowy nie dotyka niezbędnego do życia artykułu, ani pracy, ani też zarobku, lecz tylko wielce wątpliwą przyjemność. Z polepszeniem płacy nie została bynajmniej załatwioną kwestya urzędnicza. Stan urzędniczy ma jeszcze inne, zupełnie uzasadnione pretensye, do których omówienia nie braknie sposobności“.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 21. czerwca.

(Zmienne uczucia. — Oświadczenie ks. Windischgrätza. — Prasa wiedeńska zachwyca się. — Dwie deputacye. — Altruizm ministra skarbu. — Deputacya urzędników państwowych. - Biedni właściciele domów! — Różne sposoby. — U schyłku sezonu politycznego.)

Sympatye i antypatye prasy liberalnej do gabinetu koalicyjnego lub poszczególnych jego członków, zmieniają się jak febra. Nie minął tydzień, jak wszystkie pisma na tle dyskusyi na zgromadzeniu wyborczem w śródmieściu, utyskiwały na rząd obecny, na nieliberalnych reprezentantów liberalnego stronnictwa w gabinecie — a na głowę prezydenta ministrów, ks. Windischgrätza, posypały się gromy za niedostatecznie serdeczne odpowiedzi na interpelacye tutejszych liberałów.

Tempora mutantur. Od dwóch dni ks. Windischgrätz — ten sam ks. Windischgrätz — przez tę samą prasę liberalną wychwalany bywa pod niebiosa, jako mąż niepospolitego umysłu, sprawiedliwy, szlachetny — i kto wyliczy te superlatywy. Cóż się stało? Otóż właśnie, że nic się nie stało, i ten przesadny sposób traktowania rzeczy, jakikolwiek związek mających z antisemityzmem, sprawił, że sfery kompetentne przyzwyczaiły się każde zażalenie, podniesone w prasie wiedeńskiej — traktować znacznie chłodniej, aniżeliby może należało.

Prezydent ministrów, przyjmując deputacyę katolickiego związku nauczycieli, w przemówieniu swojem zrobił uwagę, żeby członkowie związku dbali o utrzymanie zgody wyznaniowej, pielęgnowanie chrześcijańskiej zasady miłości bliźniego i trzymali się zdala od ruchu antisemickiego.

Nie ulega kwestyi, że słowa te — w ustach prezydenta ministrów — w czasie kiedy antisemityzm do różnych dochodzi wybujałości, ba nawet i brutalności, mają znaczenie donioślejsze, aniżeli gdyby to samo powiedział np. burmistrz w Neusiedl. Nie widzimy jednak, gdzie leży przyczyna do tak wielkiej radości, nie widzimy ustosunkowania ilości i obszerności artykułów pism liberalnych do doniosłości faktu. Ten brak miary, jest właśnie jedną z najsłabszych stron całej akcyi wiedeńskiego stronnictwa liberalnego i prasy liberalnej; — przesadzają w jednym i w drugim kierunku. Jak faktu, że jakiś chłopak żydowski dostał szturchańca, lub że jakiś pijany brutal spokojnemu przechodniowi ciśnie w twarz obelżywe słowo, nie można podnieść do znaczenia sprawy ogólno-państwowej — tak samo fakt, że prezydent ministrów deputacyi nauczycieli katolickich przypomniał jej naturalne obowiązki, nie stanowi dla żydowskiej sprawy żadnej zdobyczy i również nie należy jej podnieść do znaczenia doniosłego faktu i z radości z tego faktu wpadać w ekstazę.

Ciekawem studyum dla psychologa, byłoby zbadanie skali uczuć ministra skarbu. Naprowadza mnie na tę myśl odpowiedź p. Plenera, dana deputacyi urzędników państwowych w sprawie uregulowania płac i polepszenia doli, i odpowiedź dana deputacyi tutejszego „Hausherrenvereinu“ w sprawie odpisania podatku z powodu klęski gradowej. Zewnętrznie obie odpowiedzi prawie są równe. Ot, jak zwykle minister odpowiada:

— Żądania panów są bardzo słuszne, postaram się o znalezienie odpowiedniej formy (u nas w Austryi urzędy na to szukanie najwięcej czasu i urzędników potrzebnją) — każę tę rzecz zbadać!...“

Co atoli minister myśli sobie po odejściu takich dwóch deputacyj?

Żebym był referentem tej sprawy, tobym kazał pasibrzuchom tutejszym, którzy utworzyli „Ring“ przeciw lokatorom i nazwali go „Haussherrenverein“, a mając w gronie swojem kilku zawodowych „deputacyowiczów“ (przepraszam za wyrażenie) „naciągają“ wszelkie władze i każą się opinii publicznej żałować — dopisać do podatków tyle, ile potrzeba na polepszenie bytu urzędników. Albo (gotów mi p. Korytowski wychwycić koncept) wprowadziłbym ustawę, na mocy której każdy lokator pod przysięgą w urzędzie podatkowym zeznaje: ile płaci czynszu — możeby i w ten sposób dało się znaleść pokrycie na zwyżkę w budżecie potrzebną na polepszenie bytu urzędników — a dla właścicieli domów możeby się wreszcie znalazła sposobność do wyrażenia im współczucia.

Na głosowaniu w węgierskiej Izbie magnackiej zakończy się prawdopodobnie sezon polityczny — z czego chyba rad każdy z polityków. W ostatnich kilku tygodniach bowiem bieg całej polityki, wewnętrznej i zewnętrznej, a już zgoła rządu koalicyjnego, podobny był do ruchu lwowskiej kolei elektrycznej — lecz znacznie mniej ludzi nabiło sobie guzy!... (—i)

Wycieczka parlamentarna.

W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości o pobycie gości wiedeńskich w kraju naszym, notujemy następujące szczegóły:

W środę dnia 20. bm. wyjechali w południe uczestnicy tej wycieczki parlamentarnej z Krakowa powozami, celem zwidzenia salin wielickich. Korespondent nasz tak opisuje pobyt szan. gości

w salinach wielickich.

Wspaniałą fizyognomię miały saliny wielickie. Z wysokich sztandarów powiewały flagi krajowe i państwowe, a przedsionek — sale przyjęcia i winda, były przystrojone w kwiaty i girlandy. Cały korpus urzędniczy i służby niższej salinarnej stał w strojach galowych. O godzinie w pół do drugiej, zjawia się orkiestra w pełnym komplecie z okazałym tambormażorem na czele, wszyscy prosto z igły, w nowych uniformach. Za nią przybywają naczelnicy władz: starosta p. Kurykowski, dalej nadradca salinarny p. Miszke, marszałek Rady powiatowej, p. Larysz Niedzielski z rodziną i gośćmi, z tych jeden Anglik. Przed samą drugą w pierwszym powozie nadjeżdża hr. Antoni Wodzicki, który przewodniczy wyprawie, następnie p. Dumba i dwie panie z Wiednia, wreszcie cały szereg powozów z ekscelencyami, członkami Izby panów i Izby poselskiej. Po krótkiem przywitaniu i przyobleczeniu płótnianek, rozpoczęła się jazda w świat Platons. Odtąd przewodnictwo podjął wspólnie z hr.

20

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Major górnych inżynierów, Taskin przeprowadzał z Irkucka nad Bajkał profesora petersburgskiego uniwersytetu, rzeczywistego radcę stanu, Kupfera, jadącego w kraj Nerczyński dla studyów nad igłą magnesową. Skoro mnie zoczył, powitał uprzejmie i wręczył mi list od mej żony, nawet dość świeżej daty. Jakim trafem list ten do niego się dostał, dla czego miał go przy sobie, nie pamiętam zupełnie. Pamiętam tylko, że ucieszony bardzo, w lepszem usposobieniu zbliżałem się do Irkucka. A jechałem razem z Taskinem, bo zaprosił mnie do swej bryczki.

W Irkucku konwojujący nas kozak zajechał wprost przed dom gubernatora. Jak powiedziałem wyżej był nim Piatnicki. Na samym wstępie powiedział, że sprowadził mnie do Irkucka na prożbę mej żony, od której list odebrał i był tak grzeczny, że mi ten list pokazał. Wszędzie więc sięgała niezmordowana jej czujność i opieka nademną I dosięgała w porę cudownym prawie sposobem. Rozkaz uwalniający mnie z ciężkich robót i list mojej żony odebrał Piatnicki jednocześnie i zaraz wydał stosowne rozporządzenie. A było to rzeczywiste dobrodziejstwo, bo kolonizacya za Bajkałem w kraju bezludnym, od wszelkich władz oddalonym, stokroć przykrzejsza od ciężkich robót. Wszakże było jakby przeznaczeniem mojem łamać pierwsze lody, znosić początkowe trudności i być przedmiotem wyjątkowych, przykrych rozporządzeń. Wyjechawszy z nerczyńskich kopalni, dręczony byłem rewizyami, czego potem nie doznawali koledzy. Kiedy przybyłem do Irkucka, żadnemu jeszcze wtedy z politycznych wygnańców nie wolno było mieszkać w mieście, gdy potem wszyscy koledzy moi mieszkali spokojnie w samym Irkucku. Mieszkali wprawdzie w mieście Niemirowski i Leśniewicz, ale pierwszy uczył rysunków dzieci gubernatora Ruperta, drugi budował dla niegoż letnią rezydencyę na przedmieściu. Dla tych ważnych powodów wyjęci byli z ogólnego prawa. Wysłano mnie więc do niedalekiej wsi Szczukina, leżącej o wiersty 15 na trakcie z Irkucka do Bajkału. Wyjechał ze mną i staruszek Janiszewski. Wioska była mała i nędzna. Zaledwie znalazło się znośne schronienie dla pana Ludwika. Dla siebie nająłem izbę szkaradną; tak mi w niej było smutno i niedobrze, że nawet wspominać jej nie lubię. Było to w połowie lipca. Wszyscy mieszkańcy zajęci robotą w polu, wieś pusta zupełnie, żadnej pomocy, nawet drew dostać nie mogłem dla ugotowania posiłku i musiałem znosić gałęzie z pobliskiego lasku. Dla rozrywki dla obeznania się z miejscowością wychodziłem na przechadzkę. Idąc raz brzegiem tuż płynącej Angary, ujrzałem niedaleko wioskę drugą, równie niepoczesną. Na przyzbie schludniejszej nieco chatki siedział włościanin. Zbliżyłem się i wszczęłem z nim rozmowę. Wioska nazywała się Kryżanowszczyna, a mój interlokutor zwał się Iwan Aleksiejewicz Czernow. W chatce znalazłem maleńką ale odrębną izdebkę, która mi się podobała. Pan Czernow chętnie mi ją wynajął, a nazajutrz zaraz tam się przeniosłem. I mieszkałem w tej chatce samotny do końca pobytu w Irkuckiej gubernii.

Sadybka ta wiejska leżała nad samą Angarą, której brzeg w tem miejscu był zupełnie płaski. Brzeg przeciwny, gorzysty, pokryty piękną zielonością, czarowny przedstawiał widok. W środku chatki były wchodowe sienie, zimne naturalnie. W głębi drzwiczki do małej spiżarenki. Na prawo izba, w której mieszkali gospodarze, na lewo izdebka moja. Było w niej dwa okienka, z jednego widok na Angarę. Wpatrywałem się w śliczny krajobraz. Rozrzewniał on mnie niezmiernie a tęsknotę prawie do egzaltacyi podnosił. Po prawej stronie od wejścia był piec kuchenny a przed jego otworem pod drugiem okienkiem loszek pod podłogą bardzo dogodny; składałem w nim tygodniowe zapasy żywności. W kącie między oknami postawiłem stolik prosty z zamykaną szufladą, wraz z samowarem kupionym w Irkucku. Koło drzwi pod piecem dwie deski na drewnianych podporach służyły mi za łóżko. Siennik płócienny, złożony we dwoje, spoczywał w kącie po lewej stronie od wejścia, na nim poduszka skórzana i kożuch, wszystko od rana przykryte starym płaszczem, z domu ze mną przybyłym. Rezydencya ta miała sześć kroków długości, pięć szerokości. A było miejsca dość, bo ruchomości prawie żadnych. W mantelzaczku z rekruckiego sukna miałem trochę bielizny i jedno porządniejsze ubranie, które mi żona przysłała. I na tem koniec. Postanowiłem wystarczać sam sobie i nie potrzebować usługi z dwóch powodów: najpierw nie miałem funduszów, powtóre wiedziałem z doświadczenia, że praca fizyczna i zajęcie mechaniczne rozrywają umysł, że w samotności, na jaką los mnie skazał, są mi one konieczne. Więc z rana stawiałem sobie samowar, potem warzyłem obiad, w czem miałem już wprawę, kucharzując stale w Górnej. Gospodarz dostarczał mi drew i wody, nic więcej. Po obiedzie pisywałem listy do żony, rodziny i kolegów, odczytywałem poezye Bohdana Zaleskiego, bo się znalazły w mantelzaku, a myślałem bez końca. W tej niezmiennej ciszy i samotności, wśród ciężkich i wyjątkowych warunków życia, myśli moje nabierały ciągu i jakiejś niezwykłej jasności. Szczegóły dalekiej i bliższej przeszłości, rozmaite życia wypadki, wszelakie czynności moje rysowały się najwyraźniej w pamięci i wywoływały nieustanne a najrozmaitsze wzruszenia. Odbywała się we mnie jakby nieprzerwana spowiedź wewnętrzna. Z postępem czasu i coraz dłuższego osamotnienia stan taki mego ducha rozwijał się coraz bardziej. Zdawało mi się, raczej czułem, że jest ktoś ze mną i przy mnie, co słyszy myśli moje i na nie odpowiada, że z tą pomocą przeczuwam, przewiduję, że mgła zakrywająca przyszłość chwilowo się rozwiewa. I stąd albo zdejmowały mnie trwoga i smutek, albo uspokojenie pełne słodkich, rozrzewniających nadziei. Razu jednego, czytając wydatki, dostrzegłem, że ledwie kilka złotych zostaje w mej kasie.

Strwożyłem się bardzo, bo czekały mnie wkrótce głód i nędza, ile że w owej porze nie mogłem jeszcze wyglądać zasiłku z domu. Gdy tak siedzę skłopotany, nie coś, lecz ktoś szepce mi na ucho: „pójdziesz w sobotę do Irkucka i znajdziesz pieniądze.“ I natychmiast bezwiednie stałem się tak spokojnym, że mimowolnie o czem innem myśleć zacząłem. W sobotę poszedłem do miasta i pierwsze słowa Leopolda Niemirowskiego były: „Winszuję, masz w kancelaryi gubernatorskiej list i pieniądze.“ Przypomniałem sobie wtedy, że o tej niespodziance uprzedzony byłem, że prawie o niej wiedziałem. List był od mego brata Aleksandra. Dowiedziawszy się, żem uwolniony z robót, przysłał mi 25 rubli srebrnych. Była to dla mnie wówczas suma znaczna. Niejeden uczony lekarz powie może, że stan mój był chorobliwy, a system nerwowy podniecony. Sprzeczać się z nimi nie chcę, bo więcej odemnie umieją. Powiem tylko, że gdy oni teoretycznie rezonują, pędząc życie pożyteczne zapewne, ale zwyczajne, ja wśród niezwyczajnej niedoli, praktycznie doświadczyłem nadludzkiego wsparcia. I wierzę, bo wiem, że były to widome znaki wyższej nademną opieki, dotykalny objaw Opatrzności. Zapewne wówczas miałem jakieś zasługi; może oczyszczony byłem trochę z rozmaitych grzechów przez doznawane nieszczęście. Musiałem być lepszym, kiedy Bóg przy mnie. Dzisiaj znów powróciłem do powszedniego życia, znów troszczę się o chleb powszedni, zapominając często, że nie samym tylko chlebem człowiek żyć powinien i żyje. To też zasłona świętości, wówczas trochę przejrzysta, znów zasunęła się zupełnie.

Rozpatrzywszy okolicę, znalazłem z jednej i drugiej strony niedalekich sąsiadów. Ze strony Bajkału w Szczukinie został staruszek p. Ludwik, którego odwidzałem często, idąc zwykle pieszo brzegiem pięknej w lecie Angary. O wiersty dwanaście mieszkał na futorze Panów, ów Panów, u którego piliśmy z Wołkońskim herbatę, idąc do Nerczyńska. Każdego tygodnia regularnie jeździł on do znajomych w Irkucku i zawsze prawie wstępował do mnie. Rewizytowałem go rzadko, bo na piechotę było daleko, najmywać zaś konie nie miałem za co. Ze strony Irkucka we wsi Rozwadnej o wiersty pięć, mieszkali dekabrzyści Artamon Murawiew i Juszniewscy w wygodnych własnych domach.

Domek Murawiewa, niewielki lecz elegancki, stał na wyniosłym brzegu Angary i widok miał śliczny. Znałem Murawiewa dawniej, bo nas odwidzał w turmie irkuckiej. Grzeczność nakazywała być u niego i zanieść mu słowa pamięci od kolegów.

Raz pierwszy zastałem go niezdrowego. Siedział w futrzanym szlafroku, stękając, bo mu dokuczał artrytyzm. Wysokiego wzrostu, dobrej tuszy, miał siwą kędzierzawą czuprynę, potężne siwe wąsy i bokiembrody. Rodzona jego siostra była za Kankrynem, ministrem finansów. Portrety tych znakomitości wisiały na ścianie. Jak mi potem mówili jego koledzy, był on serca dobrego, ale lekkomyślny i słabego charakteru. Bez towarzystwa żyć nie mógł. Codziennie jeździł do miasta, gdzie miał mnóstwo znajomości. Wróciwszy, zachodził do Juszniewskich i najkomiczniej opowiadał szczegóły rozmaitych swych wizyt. Był to istny elegancki huzar, z francuskim dowcipem. Trwonił pieniądze tak dalece, że siostra acz ministrowa finansów, nastarczyć ich nie mogła. Skończył życie przez wypadek. Pękł sworzeń w dorożce, gdy jechał kłusem, on wyleciał na ziemię i zabił się na miejscu.

Innym zupełnie był Juszniewski. Niegdyś generał-intendent w armii Witgensztejna, kwaterował w Tulczynie. Przyjaciel Pestel'a, wraz z nim układał ową konstytucyę, mającą utworzyć rzeczpospolitą federacyjną słowiańską. W formach pełen skromnej prostoty, w rozmowie spokojny i poważny, miał umysł ozdobiony naukową pracą i wiedzą. Różnił się bardzo od swoich kolegów i stanowił w ich gronie jakby wyjątkową odrębność.

(C. d. n.)

A. Wodzickim p. Miszke — mając do pomocy radcę Strzeleckiego i Fryta miernika. Po przybyciu do sali balowej, orkiestra pod kierunkiem p. Kuezera, powitała dostojnych gości Szopenowskim polonezem A-dur. Wrażenie świata podziemnego oderwało na jakiś czas myśli od ziemi i wszystko podziwiało nieznane cuda. Każda nowa stacya wywoływała nowy okrzyk: *Imposant! Collosal! Wunderbar! Prachtvoll!* Stopniowo podziwienie rosło. W Michałowicach, na dworcu hr. Gołuchowskiego, gdzie był krótki przystanek, nastąpiła przekąska. Jezioro, wreszcie „jazda piekielna“ wprawiła gości w prawdziwy zachwyt. Bili też brawa górnikom, gdy ci wśród pieśni z pochodniami znikają w górze, a za nimi gonią ogniste rakiety i zapalają się śliczne ognie sztuczne. Tymczasem orkiestra grała hymn ludowy, następnie „Jeszcze Polska nie zginęła“, w końcu, na życzenie hr. Wodzickiego „Z dymem pożarów“. Wszystkich pieśni wysłuchano z odkrytemi głowami. W podziemnej peregrynacyi panował, niestety, wielki pospiech, goście bowiem chcieli koniecznie zdążyć na obchód pogrzebowy śp. ks. kardynała. Dlatego i przemówień żadnych nie było.

Zamiast księgi pamiątkowej, przedłożono wiedeńskim gościom ozdobny arkusz kartonowy, na którym wyliczyliśmy 33 nazwisk mężów głośnych i znakomitych, którzy swoje podpisy tu zamieścili.

Po powrocie do Krakowa wzięli udział posłowie w odprowadzeniu zwłok ks. kardynała Dunajewskiego z pałacu biskupiego na Wawel a wieczorem odbył się w lokalnościach Towarz. wzajem. ubezpieczeń obiad, na którem wygłoszono tylko

dwa toasty.

Pierwszy toast wzniósł prezes Koła polskiego p. Filip Zaleski w tych słowach: „Przypadł mi w udziale zaszczyt powitania szanownych gości w imieniu komitetu. Zamiast wielu słów pozwolę sobie przytoczyć stare polskie przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom“ — wyrażające, z jakiem uczuciem przyjmuje Polak gości swoich. Tak czuli i myśleli nasi przodkowie; my trzymamy się silnie tej tradycyi. Przypominając na owo przysłowie, mam zaszczyt powitać panów jak najserdeczniej. Nie odstraszyły was trudy długiej a uciążliwej podróży od przybycia do naszego kraju, aby zobaczyć, czem niegdyś byliśmy i co dziś możemy. Złożyliście tem dowód niezwykłej ku nam przyjaźni. Jestem pewny, że nietylko tu obecni, ale najszersze koła kraju naszego zgodzą się w zupełności ze mną, gdy powiem, iż bardzo się tem cieszymy i serdecznie Wam dziękujemy. Prawda, nie znajdziecie tu tego, czem bogatsze kraje pochwalić się mogą. Pozwólcie atoli, że przytoczę jeszcze jedno polskie przysłowie: „Czem chata bogata, tem rada“. Z pewnością znajdziecie tu najlojalniejszą sympatyę i najszczerszą przyjaźń. Przyjmijcież więc to, jak jest i darujcie, jeżeli przyjęcie, które miało być o ile możności najświetniejsze, nie wypadło tak pod wpływem ciągłej niepogody i pod wrażeniem żałoby, przenikającej naród cały. Pragnąłbym bardzo, aby się wam u nas podobało, aby uczucia, które tu na każdym kroku napotykać będziecie, znalazły drogę do serc waszych, aby nasze wzajemne przyjazne stosunki jeszcze bardziej się umocniły i utrwaliły. W tej myśli wznoszę toast

Na to odpowiedział hr. Hohenwarth: „Pozwólcie panowie, że na te serdeczne słowa dam odpowiedź. Jestem przekonany, że wyrażam uczucia wszystkich moich towarzyszy podróży, składając serdeczne podziękowanie czcigodnym panom, którzy staraniami swoimi uprzyjemnili nam wędrówkę po ich kraju i pobyt w Krakowie. Z żywem zajęciem oglądaliśmy to miasto i jego osobliwości, hołd składając wiążącym się z niemi wspomnieniom. Pod przewodnictwem naszych przyjaciół dotarliśmy nawet do podziemi, aby żywy obraz Wawelu zabrać ze sobą do ojczyzny. Możecie panowie być pewnymi, że dzień dzisiejszy na zawsze utkwi w naszej pamięci. Często przypominać sobie będziemy to wszystko, cośmy widzieli, a zwłaszcza tych, którzy z taką uprzejmością nas przyjmowali. Za ich zdrowie wychylam ten kielich“.

Z Krakowa wyjechali dostojni goście w czwartek rano do Lwowa, zatrzymując się po drodze

w Łańcucie.

Tu szanowni parlamentarzyści wiedeńscy zatrzymali się przez trzy godziny.

Na dworcu oczekiwał ich Roman hr. Potocki. Następnie udali się posłowie do pałacu, powitani u progu przez gospodynię domu. Do wspaniale zastawionych stołów zasiadło przeszło 60 osób. Wśród licznych toastów, jakie wznoszono, na zaznaczenie zasługują: toast hr. Haracha na cześć hr. Romanowej, oraz toast gospodarza domu na cześć gości wiedeńskich. Po dokładnem zwidzeniu osobliwości i pamiątek Łańcuta, udali się parlamentarzyści w dalszą podróż do Lwowa, unosząc stamtąd jak najmilsze wspomnienia.

Przyjęcie we Lwowie.

O godzinie 7 wieczorem zebrało się na tutejszym dworcu głównym liczniejsze grono osób, złożone przeważnie z przebywających we Lwowie członków obu Izb rady państwa celem powitania naszych gości wiedeńskich. Wśród obecnych zauważyliśmy pp. St. hr. Badeniego, bar. Romaszkana, ks. Lubomirskiego, prez. Dembowskiego, St. Jędrzejowicza, Henzla, Wł. Kozłowskiego, hr. Pinińskiego, dyr. Deymę i w. i.

Z uderzeniem godz. 7 m. 25 wjechał specyalny pociąg w halę dworca lwowskiego. Po serdecznem powitaniu przybyłych, udano się do poczekalni I. klasy, gdzie goście nasi w gorących słowach wyrażali się o pełnem gościnności przyjęciu w Krakowie i Łańcucie u hr. Romana Potockiego, poczem rozjechali się w zamówionych powozach do hotelów wystawowych. Na dworcu zebrała się także dość liczna publiczność, która z zajęciem przypatrywała się najwybitniejszym szermierzom parlamentarnym Austryi, wśród których zwracali na siebie powszechną uwagę wydatne i poważne osobistości posłów hr. Hohenwartha, hr. Kuenburga i dr. Wł. Riegera.

O godz. 9 wieczorem zebrali się posłowie we wspaniale oświetlonych salonach ks. marszałka krajowego, w pałacu sejmowym. Honory domu, w zastępstwie nieobecnego gospodarza, czynił prezes komitetu wystawowego ks. Adam Sapieha. Goście zabawili w salonach ks. marszałka prawie do północy. Mów żadnych nie wygłoszono.

Na wystawie krajowej.

Dziś o godzinie 10 przybyli niemieccy posłowie na plac wystawy. U bramy oczekiwali ich członkowie dyrekcyi wystawy. Posłowie przyjeżdżali grupami po kilku, a gdy przybyła ostatnia grupa z bar. Chlumeckym, prezesem Izby poselskiej, wówczas zebrani utworzyli koło, a książę Sapieha powitał gości po niemiecku w te słowa: „Gość w dom Bóg w dom“ powiada stare polskie przysłowie. Stosując się do tych słów witam panów serdecznie i szczerze wyrażam podziękowanie, żeście na zaproszenie nasze przybyli. Będzie to bodźcem dla nas do pracy nad dalszem podniesieniem kraju i jego rozwojem. Podczas zwiedzania naszej wystawy prosimy was nie o pobłażanie, tylko o uwzględnienie tego, żeśmy w ostatniem stuleciu wiele ciężkich i bolesnych chwil przebyli i skutkiem tego nie we wszystkiem mogliśmy dotąd dorównać innym narodom i krajom. Zaczniemy zwidzanie od przybytku, który mieści w sobie dzieła twórczego ducha, bo na tem polu dokonaliśmy bardzo wiele. Jeszcze raz serdeczne pozdrowienie i podziękowanie za wasze przybycie w mojem i kolegów moich imieniu“.

Na powitanie to odpowiedział br. Chlumecky, prezydent Izby poselskiej po niemiecku: „Imieniem przybyłych składam najserdeczniejsze podziękowanie za szczere i gorące przyjęcie. Zapewniam was panowie, że wasza gościnność i przyjaźne dla nas uczucia znalazły w sercach naszych najgorętszy oddźwięk (Brawa). Z prawdziwą radością przyjęliśmy wasze uprzejme zaproszenie, bośmy wiedzieli, że znajdziemy tu rzeczy godne widzenia, że będziemy mogli tu się czegoś nauczyć i że będziemy tu przyjęci ze znaną staropolską prawdziwie rycerską gościnnością (Brawa).

Łączą nas obopólne węzły sympatyi, która nam ten pobyt tembardziej uprzyjemnia. To cośmy dotychczas zobaczyli i chwile te, które w tym kraju dotychczas spędziliśmy, przeszły nasze oczekiwanie, Pokrzepiliśmy ducha i rozkoszowaliśmy się oglądając pamiątki waszej świetnej przeszłości, kiedyto naród polski spełniał tak ważną misyę kulturną w Europie. Dziś stoimy tu na progu żywej teraźniejszości stwierdzającej, że Polacy naśladując cnoty swych ojców z abnegacyę i z całą siłą pracują nad postępem i rozwojem narodu.

Wiemy, że trzeba tu było wiele wysiłków, gdyż mieliście dużo do naprawienia i odrobienia, podziwiamy to, żeście w tym kraju w stosunkowo krótkim czasie tyle zdziałali, popierani przez wszystkie wpływowe i potężne czynniki monarchii. (Brawa.) Kraj wasz w ostatnich czasach rozwinął się nader pomyślnie. Cieszymy się tem z całego serca (brawa), gdyż wasze dobro jest naszem dobrem, a dobro waszego kraju dobrem całego państwa. W tej jedności wspólnych naszych usiłowań leży rękojmia postępu, rozkwitu i rozwoju narodu i państwa. (Huczne oklaski.) W tym duchu przyjmujemy wasze zaproszenie i jeszcze raz składam wam panowie najserdeczniejsze dzięki za przyjęcie, któreście nam tu zgotowali“.

Po tych przemówieniach rozpoczęto zwidzać wystawę.

Goście wyrażali się z prawdziwem zachwytem o pięknem położeniu naszej wystawy i wielkie oddawali pochwały całej wystawy, która zrobiła na nich jak najlepsze wrażenie.

Zwidzili pałac sztuki, mauzoleum Matejki, pawilon przemysłu, panoramę, pawilon hr. R. Potockiego, następnie przeszli przez cała wystawę, przyjrzeli się zabudowaniom potoków górskich, wystawie etnograficznej, poczem udali się na śniadanie.

W śniadaniu u Gerarda brali udział, prócz posłów także twórcy panoramy pp Jan Styka i Wojciech Kossak. Przemówień oficyalnych nie było. O godz. trzy kwadranse na drugą opuścili goście restauracyę, przyczem z grupy ustawionej na werandzie, dokonał zdjęcia fotograficznego p. Trzemeski.

W przechodzie zwiedzono zabudowanie dzikiego potoku, halę maszyn, oraz pawilon ks. Sanguszki, poczem wstąpiono do wnętrza pawilonu łowieckiego, gdzie objaśnień stosownych udzielali gościom pp. Antoni hr. Wodzicki, A. Abrahamowicz i p. namiestnik. Żubry, dziki i rysie, tudzież fotografie leśniczówek w dobrach buskich zwróciły szczególniejszą uwagę gości.

Oglądano następnie wspaniałe kloce z lasów radziechowskich i pawilon ministerstwa skarbu, z którego udano się do pawilonu Wydziału krajowego. Przyjmował tu gości radca Romanowicz, który u wstępu zwrócił uwagę niemieckich parlamentarzystów, że na cztery szkoły zawodowe, utrzymywane kosztem państwa, przypada 28 szkół zawodowych krajowych w Galicyi. Po kolei pokazywał zwidzającym: wystawę szkoły zawodowej w Krośnie, szkoły przemysłowej w Krakowie i we Lwowie, wreszcie najmłodszej z instytucyj tego rodzaju, szkoły sukienniczej w Rakszawie.

Koronki wyrabiane przez szkołę koronkarską w Kańczudze, wywołały ogólny podziw w śród gości, którym odnośnych informacji udzielała Magdalena br. Czechowiczowa, założycielka tej szkoły. Obecni z dr. Russem na czele, poczynili na miejscu liczne zamówienia. Niemniejszą senzacyę wywołały prace stypendystów krajowych w muzeum technologicznem wiedeńskiem a w szczególności biurko damskie, na motywach huculskich skomponowane, wyrobione przez ucznia Hnatkowskiego. Dłużej zatrzymano się jeszcze w dziale kołomyjskich wyrobów garncarskich, tudzież koło rzeźbionych (zydli przez chłopów wyrobionych) a wystawionych przez hr. Mieczysława Borkowskiego. Po oglądnięciu wspaniałych mebli zakopańskich, część gości wiedeńskich pod przewodem p. Zdzisława Marchwickiego, udała się na wystawę bydła, podczas gdy reszta z hr. Stanisławem Badenim, pospieszyła do działu etnograficznego. W stajniach informacyi udzielał zwiedzającym p. Jan Breger. Szczególne zajęcie wśród gości niemieckich obudziły pyszne okazy z obór p. Józefa Wiktora (z Czudca) i Juliana hr. Brunickiego (z Strzałkowa).

W dziale etnograficznym przewodnikiem obcych był p. Barwiński. Powitani przez lirnika pod krzyżem zwiedzili posłowie szczegółowo cerkiew, w której carskie wrota z Krechowa, wyrzeźbione z lipowego drzewa, oglądano bardzo dokładnie, zaś radca dworu Eksner z zapałem cechującym prawdziwego znawcę, zajął się zbadaniem olbrzymiego zamka, położonego na stole po prawej stronie od wejścia.

Około godz. 4 po południu nadciągające chmury zniweoliły przeważną część gości do odwrotu do miasta, Reszta posłów schroniła się na werandę w cukierni Scholtza, lub też zwidzała *incognito* poszczególne pawilony.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. czerwca.

Zapiski osobiste. Minister Madejski przybył do Lwowa dziś rano. — Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybędzie po południu celem wzięcia udziału w uroczystości rozdania nagród wystawcom bydła, które odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 popołudniu.

Bawi w naszem mieście prof. Smolka, sekretarz krakowskiej akademii umiejętności.

Powrócili dziś rannym pociągiem z Krakowa ks. marszałek krajowy, p. namiestnik oraz deputacya miasta z prezydentem p. Mochnackim.

Hr. Goess, tymczasowy kierownik kraj. rządu bukowińskiego, objął onegdaj urzędowanie.

Żałobne nabożeństwo. W kościele OO. Jezuitów odbędzie się w sobotę d. 23 bm. o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za duszę śp. kardynała Albina Dunajewskiego, księcia biskupa krakowskiego.

Serdeczne pożegnanie wyprawili onegdaj urzędnicy tutejszej prokuratoryi skarbu koledze swemu p. dr. Wincentemu Bałabanowi, który zrezygnowawszy z posady adjunkta tejże prokuratoryi, otwiera w tych dniach we Lwowie kancelaryę adwokacką. W czasie uczty, w której wzięło udział przeszło 30 osób, szereg toastów rozpoczął radca p. Ruebenbauer, poczem posypały się jedne za drugiemi, w których podnoszono dzielność ustępującego kolegi zarówno pod względem pracy i zdolności, jak i wzorowego koleżeństwa. Dr. Łuczkiewicz, dr. Jaworski, dr. Orski i dr. Weygart byli tłumaczami uczuć przejmujących zebranych, na co dr. Bałaban odpowiedział toastem na dalszy rozwój przysłowiowego niemal koleżeństwa w fiskusie. Po północy dopiero rozeszli się uczestnicy zebrania, życząc jeszcze raz zacnemu byłemu koledze a obecnie mecenasowi „Szczęść Boże w nowym zawodzie“.

Z placu wystawy. Dzień wczorajszy choć chłodny był pogodny w znacznej swej części, skutkiem czego też i frekwencya na wystawie była znaczniejszą. Turnikiety wykazywały, że plac wystawy zwidziło przeszło 7000 osób.

Wieczorem o godzinie 6 odbył się w restauracyi Drehera na pierwszem piętrze obiad dla członków jury czasowej wystawy bydła rogatego.

Skoro mowa o restauracyach, godzi się na zakończenie zanotować, że wprowadzona niedawno w jadłodajni wystawowej p. Baczyńskiego jako nowość usługa damska, została zmieniona na usługę męską.

Wystawa róż. Druga okresowa wystawa z ogrodnictwa, obejmująca: a) róże, b) begonje, pelargonje angielskie, gloksinje i inne kwiaty, c) truskawki, poziomki, wczesne czereśnie i wiśnie d) wiązanki z świeżych kwiatów, e) wczesne warzywa z gruntu, rozpocznie się 26. bm. Z wystaw, urządzanych przez zjednoczone galic. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, wiemy, że mamy w kraju bardzo licznych miłośników róż, którzy mogliby na tej popisowej wystawie zaimponować najcelniejszemi okazami tej królowej kwiatów: niestety, ciągła słota tegoroczna spowodowała po części obgnicie pączków najcenniejszych odmian, po części zaś kwiaty nie mając dostatku słońca, w którym róża kąpać się lubi, nędznie są wykształcone. Tem się jednakowoż nikt nie powinien zrażać, bo klęska ta dotknęła wszystkich bez wyjątku, ogólnie przeto, będą w tym roku kwiaty róż lichsze, aniżeliby być powinny, a zatem może każdy miłośnik róż pospieszyć śmiało z tem, co posiada, nie oglądając się na to, że kwiaty nie są takiemi, jak innych lat. Zjednoczone galic. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa ma na wystawie zamówiony znaczny obszar dla swych członków, miejsca zatem nie zabraknie i dla tych wystawców, którzy wpierw deklaracyi nie zgłosili. Komisya sędziów rozpocznie swą czynność w dniu 28. bm., wystawa zaś sama potrwa od 26. czerwca do 5. lipca.

Zniżenie cen jazdy kolejowej. Dyrekcya kolei donosi nam: Od dnia 23. bm wydawać się będzie bilety powrotne po zniżonych cenach dla zwiedzających wystawę lwowską na szlaku Rawa ruska-Żółkiew, nie jak dotąd do sobotniego mięszanego pociągu nr. 2252, lecz do niedzielnego mięsz. pociągu nr. 2254.

(p) **Afisze wystawowe.** W tych dniach rozlepiono ponownie na rogach ulic afisze wystawowe, na których w rzędzie innych rozrywek, przeznaczonych dla szerszej publiczności, zwiedzającej wystawę, figurują też: fontana świetlana, codziennie o godz. $8^1/_2$ wieczorem — kolej napowietrzna i kolej naftowa. Jak wiadomo, urządzenia te są wprawdzie kwestyą niedalekiej przyszłości, ale sądzimy, że już obecnie na afiszu pomieszczone są rzeczą niewłaściwą i zapewne tylko skutkiem przeoczenia tamże się znalazły. Afisze bowiem, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla szerszej publiczności, obywającej się bez dzienników, żadną miarą nie powinny mieścić w sobie zapowiedzi, których zrealizowanie nie jest w danej chwili możliwem. Bo i cóż pomyśli sobie o komitecie wystawowym biedny rękodzielnik, który wyczytawszy na afiszu wiadomość o tych dziwach, pospieszy na plac wystawy, i dozna gorzkiego rozczarowania, widząc, że go zwiedziono. Dla tej kategoryi publiczności skarby sztuki nagromadzone na wystawie są rzeczą zbędną, zbytkowną. Wystawa prócz poglądowej nauki, dać im musi rozrywkę odpowiednią, lecz nie należy tych prostaczków nęcić obietnicami zabawy, której na razie znaleść na placu wystawy nie mogą.

Gdyby nie wystawa rękodzielnicy galicyjscy nie mieliby sposobności obznajomienia się z maszynami pomocniczemi dziś tak potrzebnemi do wyrobu obuwia, sukien, bielizny itp. Towarzystwo dostaw obuwia dla armii, które od lat tylu stara się o wszelakiego rodzaju dostawy dla armii nie doczekałoby się może nigdy lub chyba za lat kilka tego zainteresowania się sfer decydujących, gdyby nie wystawa a na niej muzeum technologiczne. Dnia 17 bm na zaproszenie inżyniera technicznego tegoż muzeum przybyli pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego i w obecności członka Wydziału krajowego p. Romanowicza, członkowie Towarzystwa dostaw dla armii do muzeum, gdzie firma Neidlinger, reprezentująca maszyny oryginalne Singera do szycia obuwia, ubrań, dziurkowania, przyszywania guzików i robót rymarskich przedstawiła do 20 maszyn pomocniczych. Zdumieni tak dokładnością roboty jak wytrzymałością tych w całym świecie rozpowszechnionych a coraz bardziej udoskonalanych maszyn pomocniczych objawili chęć bliższego nietylko obznajomienia się z temiż, lecz co więcej wyuczenia się pożytkowania tychże i szycia niemi. Firma Neidlinger z całą uprzejmością udzieliwszy wyjaśnień i pouczeń, wydelegowała maszynistę do wyuczenia dwóch z grona członków Towarzystwa przeznaczonych, a nauka rozpoczęła się w muzeum od dnia dzisiejszego. Ponadto członek Wydziału krajowego p. Romanowicz zapewnił członków, iż Wydział krajowy w zakupnie potrzebnych maszyn nie odmówi Towarzystwu swego pośrednictwa i pomocy.

Drobiazgi wystawowe. Dziś we czwartek rozpocznie się szereg konferencyj (wykład, doświadczenia i pogadanka) w sprawach mleczarstwa krajowego. Konferencye te odbędą się 21, 22, 23 i 26, 27, 28 o godz. 11 w południe. Na zebraniach tych roztrząsane będą: rasy i obchodzenia się z krowami, badanie ich wartości (21 i 26 czerwca), maszyny do wyrobu i wyrób masła i sera (22 i 27), handel nabiałem, spółki mleczarskie i stowarzyszenie mleczarzy (23 i 28 bm.) D. 25 bm. o godz. 10 odbędzie się posiedzenie Towarzystwa centralnego mleczarskiego austryackiego. W pawilonie rolniczym każdorazowo miejsce zebrania będzie ogłoszonem przy głównem wejściu.

(p) **Lwowskie dorożki** półkryte, są ciekawym okazem sztuki powoźniczej i zaiste z konstrukcyi, używanej przy takowych mogą być zadowoleni jedynie — kapeluszniczy! Ile kapeluszy rocznie łamiemy wsiadając, czy też wysiadając z dorożki, tego chyba nie obliczy najbieglejszy statystyk. A przecież nieznaczna zmiana w śrubie, służącej do podnoszenia i spuszczania forderdekla, byłaby zupełnie wystarczającą do ochrony kapeluszy używającej dorożek publiczności. Znając konserwatyzm naszych dorożkarzy, spodziewać się możemy tyle potrzebnej reformy, jedynie ze strony władzy ich kontrolującej.

Miła służąca Agata Kolbuszówna, rodem z Gnojnik, w powiecie ropczyckim, kucharka, wydalona ze służby za krnąbrne zachowanie się wobec swych służbodawców, domagała się tak gwałtownie zapłaty za resztę dni bm., że dopiero za pośrednictwem ajenta policyjnego zdołano się pozbyć tej miłej osoby. Im więcej kantorów strzeżcie, tem gorszą posiadamy służbę.

(p) **Dręczenie zwierząt.** Policya nasza, która z uznania godną gorliwością przestrzega, by w wozach kolei elektrycznej znajdowało się nie więcej jak 32 jadących osób, powinna też zwrócić uwagę na przepełnienie, jakie zazwyczaj panuje w wozach tramwaju konnego, kursujących po godzinie dziewiątej wieczorem między placem Gołuchowskich a głównym dworcem. Wóz, ciągniony aż pod dom karny, tylko przez jednego konia, mieści w sobie niejednokrotnie do pięćdziesięciu gości.

(p) **Budy.** Prócz widowisk na placu wystawy, oraz teatru, cyrku i innych przedsiębiorstw rozrywkowych w mieście, mnożą się z dniem każdym we Lwowie budy z rozmaitemi widowiskami dla niższych klas naszej ludności. Prócz menażeryi, która rozbiła swe namioty na placu Słonecznym, usadowiła się już „panorama“ tuż obok szkoły św. Anny, w najbliższem zaś sąsiedztwie placu wystawy, robotnicy ciesielscy wykańczają obecnie budynek, który ma pomieścić podobno gabinet figur woskowych. Nie mamy nic przeciw tego rodzaju przedsiębiorstwom, pozwolimy sobie wszakże zwrócić uwagę odnośnej władzy, wydającej potrzebne koncesye wędrownym tym zakładom, że plac wystawy zawiera dość pouczającej i zajmującej rozrywki także dla niższych klas naszych ludności, by takowe musiały jej dopiero szukać w budach obcych wydrwi groszów.

(p) **Chodniki podczas słoty.** Chodniki lwowskie podczas ulewy, która obecnie tak często nas nawiedza, przedstawiają rwące strumienie. Biada śmiałkowi, który opuściwszy środek ulicy, czy gościńca, chciałby z nich korzystać, zamoczy obuwie i odzież sto razy gorzej. Ciekawa ta właściwość chodników lwowskich, ma swe źródło w niedostatecznem przestrzeganiu przepisów, polecających wpuszczanie rynien pod trotoary. Cierpią na tem i przechodnie i fundusze miejskie, gdyż nawet wyborne płyty trembowelskie nie długo mogą się oprzeć niszczącemu wpływowi wody.

(G) **Kolej elektryczna** nie odstępuje od swych reguł. Wczoraj od godziny $6^1/_2$ do 7 min. 20, a więc minut 50 oczekiwała publiczność przed kawiarnią wiedeńską na wóz elektryczny ale, jak zwykle, nadaremnie. Dopiero o godzinie $7^1/_2$ ukazał się wóz od strony wystawy, ciągnący za sobą drugi próżny i popsuty, a po dziesięciu minutach znowu pojawił się wóz, ale cóż, kiedy również prowadzący za sobą drugi zepsuty. Publiczność czekała więc pięć kwandransów, aby przypatrzeć się temu smutnemu „konduktowi“.

Zlot sokoli. W niedzielę dnia 24 bm. o godzinie 7 rano odbędzie się próba ćwiczeń drugiego zlotu na boisku. Wejście od gościńca stryjskiego. W razie deszczu odbędzie się próba w sali o tej samej godzinie. Członkowie nie biorący udziału w ćwiczeniach, a chcący wziąść udział w pochodzie zlotowym, zbiorą się w sobotę d. 23. bm. o godz. 9 wieczorem w sali „Sokoła“.

Zarząd oddziału konnego „Sokoła lwowskiego“ zawiadamia tych druhów, którzy biorą udział konno w pochodzie podczas II. zlotu, iż 2 główne próby plutonowe odbędą się na ujeżdzalni Towarzystwa w d. 24. bm. o godzinie 7 rano i 28. bm o godz. 6 wieczorem.

Prośba o pomoc. Biedna, młoda osoba, utrzymująca ojca kalekę i siostrę bardzo chorowitą, pragnąc zapracować na utrzymanie, udaje się do litościwych osób z prośbą o pomoc na zakupno maszyny. Łaskawe datki przyjmuje administracya *Gazety Narodowej* dla H. K.

Operetka w Krakowie. Przybyła do Krakowa nowo zorganizowana trupa operetkowa, na którą złożyli się artyści i artystki przeważnie teatru w Łodzi. W skład tej trupy wchodzą panie: Józefa Kurtzówna, Marya Tekslowa, Irena Niesiołowska, Izydora Nowicka i Aleksandra Trapszowa. Personal męski tworzą pp: Stanisław Jaroński, Tytus Olszewski jako tenorzy, W. Roman i Leon Poster jako basy, Jan Rybak baryton i Marceli Trapszo komik. Nadto zaangażowano około 30 osób do chóru i 8 par baletowych. Dyrekcyę obejmuje kapelmistrz p. Balcarek.

(G) **Poświęcenie cerkwi.** W Glinianach odbędzie się w niedzielę d. 24 bm. uroczyste poświęcenie cerkwi. Proboszcz tamtejszy ks. Filomen Reszytyłowicz, który jest założycielem i dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach, a zarazem od lat sześciu członkiem wydziału „Związku Tow. zarobkowych i gospodarskich“ we Lwowie, zaprosił wydział Związku na uroczystość Niezmordowany w pracy dla dobra i oświaty ludu, ks. Ryszytyłowicz jest założycielem Towarzystwa i szkoły tkackiej w Glinianach, a o staraniach i pracy jego około Towarzystwa i szkoły świadczy najlepiej dział Towarzystwa w pawilonie przemysłowym. Wydział „Związku Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych“ przyjął z ochotą zaproszenie na uroczystość. W tej wspólnej wycieczce do Glinian wezmą udział pp.: Szczepanowski, Romanowicz, Terenkoczy, dr. Bronisław Dulęba, Merunowicz, Biechoński, Ulmer i dyrektor Zima.

Wisła zalała w całości lub w większej części gminy Rusocice, Kłohoczyn, Wołowice, Jezierzany, Dąbie, Łęg, Mogiła, Wolica, Czernichów, Czernichówek, Dąbrowa, Ściejowce, Piekary, Śmierdząca, Budzyń, Przegorzały, Zwierzyniec, Grzegórzki, Wyciąże. Pięciuset włościan straciło cały dobytek. Szkód nawet w przybliżeniu obliczyć nie można, gdyż woda bardzo pomału opada. Wszędzie zawiązano komitety ratunkowe i udano się do władz o pomoc jak najszybszą.

Ze sportu. Wielką nagrodę miasta Paryża 100.000 fr. wygrał koń br. Schicklera „Dolma Bagtche“, słynny Matchbox, kupiony dla rządu austryackiego był dobrym drugim.

Rudolf Falb, rozsławiony prorok pogody i twórca teoryi o dniach krytycznych, skompromitował się ogłoszonym w dniu 31 maja prognostykiem pogody na czerwiec, a zwłaszcza pierwsza jego połowa dość suchą *(ziemlich trocken verlaufen)*, większe zaś ilości deszczu oczekiwane dopiero w lipcu. Jak wiadomo, aura popsuła mu tę przepowiednię, właśnie bowiem pierwsza połowa czerwca była pod względem obfitości wilgoci zakałą wszystkich czerwców od niepamiętnych czasów! Prorokowi wiedeńskiemu przychodzi jednak na pomoc szczęście w nieszczęściu. Choć bowiem zapowiadał na czerwiec względną suszę, zaznaczył jednak jako dnie krytyczne (2-go rzędu) daty 3 (względnie 5-go) oraz 11 czerwca, nie określając jednak objawów tej krytyczności. Otóż właśnie pośrodku tych dat wydarzyła się w Wiedniu pamiętna katastrofa gradowa — i to już wielbicielom Falba wystarcza do wzięcia go w obronę. Co do deszczów, inny z meteorologów, poważniejszy już znacznie kierownik stacyi w Schmiedebergu (w Niemczech), p. Mauryey Hauswald oświadcza, iż pomimo pełni księżyca z dnia 18 bm. nie należy jeszcze dowierzać ustaleniu się pogody — i.. sianokosom mogą jeszcze duże deszcze przeszkodzić. A bodajże go — (grzecznie mówiąc) — z taką przepowiednią!...

Wielki „festyn róż“, urządzony w Berlinie staraniem artystycznego stowarzyszenia niemieckiego w parku wystawowym, udał się świetnie. Pomimo wysokich cen biletów — płacono za wejście po 10 marek, wieczorem przy kasie nawet po 20 marek — napływ publiczności do parku był olbrzymi. Widowisko, z wysokim gustem artystycznym we wszelkich szczegółach ułożone, znalazło ogólne uznanie. Odtworzono z prawdą historyczną średniowieczne miasto Tintenhausen w chwili, gdy wrzało w murach jego barwne i urozmaicone życie jarmarczne. Wejście do miasta oznaczał uwieńczony girlandami szlaban, pomalowany na czerwono i biało; w domku celnika przychodnie opłacali cło i załatwiali formalności policyjne. Na rynku pełno było girland, bogatych draperyj, tarczy herbownych, dywanów i t. d. Zaimprowizowano ogromną salę taneczną, po której czterech bokach wznosiły się wysokie słupy, okręcone girlandami. Nad środkiem sali wisiała olbrzymich rozmiarów korona, uwita z zieleni, z której splotów świeciły lampki elektryczne. W girlandach również jarzyły się lampki elektryczne, sprawiające czarodziejskie wrażenie. Na środku rynku rozbił swój namiot skoczek na linie, którego wóz podróżny, stojący obok, był własnością Renza. Dalej stały: menażerya, szałas kuglarza, produkującego się ze swojemi sztuczkami; namiot urzędu cywilnego, w którym na poczekaniu dostać można było zaręczyn, zaślubin i rozwodów po cenach bajecznie niskich; namiot edukacyi publicznej, w którym wykładano mądrość życiową itd.

Niespodziankę dla widzów stanowiło muzeum narodowe m. Tintenhausen, zawierające malowidła, dowcipnie i sarkastycznie parodyujące niektóre sceny z Sudermana „Gniazda rodzinnego“, Fuldy „Talizmanu“, Wildenbrucha „Nowy pan“, Sardou „Madame Sans-Géne“ itd. Była nadto wielka tombola; kwiaciarek bez liku, z ponętnym uśmiechem wyłudzających 10- i 20-markówki na cele dobroczynne itd. Uwieńczenie festynu stanowiły olbrzymich rozmiarów żywe obrazy, przedstawiające sceny ze znanej bajki niemieckiej „Dornröchen“.

Żywot zasłużonego męża. Od jednego z bliższych znajomych zmarłego niedawno na Bukowinie śp. Floryana Bohdanowicza, otrzymujemy obszerniejsze wspomnienie pośmiertne, którego autor w liście do redakcyi pisanym powiada: „Nie jako najszczerszy przyjaciel, dotknięty do głębi serca stratą śp. Floryana Bohdanowicza, ale jako Polak, miłujący i czczący każdą jednostkę, która na ołtarzu nieszczęśliwej naszej ojczyzny ofiarowuje własną krew i życie, poczuwam się do moralnego obowiązku uzupełnienia nekrologu, zamieszczonego o nim w nrze 137 *Gazety Narodowej*. Ś. p. Floryan Bohdanowicz — pisze nam ów przyjaciel zmarłego — urodzony w r. 1840 na wsi pod Warszawą, z rodziców Grzegorza Bohdanowicza i Teodozyi z Torosiewiczów Bohdanowiczowej, właścicieli dóbr, już w pierwszej młodości życia swego zaczął czuć i cierpieć dla ludzkości. Widok wyzyskiwanego ludu za czasów pańszczyzny w duszy dziecka jeszcze, budził myśl człowieka współczującego niedolę bliźniego. Ukończywszy chlubnie gimnazyum a później agronomiczne kursa w Marymoncie, przybył wraz z rodziną do Galicyi, w celu odwiedzenia krewnych i o objęcia w posiadanie odziedziczonego majątku wsi Orelec w roku 1861. Przejęty zawsze gorącem pragnieniem wolności i gotów do ostatniej kropli krwi bronić upadającą ojczyznę, śp. Floryan, zaciągnął sie w roku 1862 w szeregi powstańcze. Ciężko ranny, zawiedziony w nadziejach odzyskania niepodległości, zrozpaczony i niepocieszony upadkiem powstania, oddawszy na własność rodzicom swój majątek, udał się dla odzyskania zdrowia do Szwajcaryi, gdzie z wyszczególnieniem ukończył politechnikę z Zurychu. Były to czasy, w których nieszczęśliwe rozbitki rozdartej ojczyzny szukały schronienia na wolnej ziemi szwajcarskiej i tam łącząc się w dobrej wierze z wolnomyślnymi Rosyanami, przemyśliwały nad obaleniem wszelkiego despotyzmu, widząc w niem wskrzeszenie własnej ojczyzny. Przejęty tylko temi ideami, śp. Floryan był i tutaj czynnym i gorliwym jej synem. Dopiero później przyszło mu doświadczyć gorzkiej zdrady i stać się pastwą strasznego rządu carskiego. Przybywszy napowrót do Galicyi, jako ukończony chemik, został docentem przy politechnice lwowskiej. Ówczesny profesor Günsberg, poznawszy w śp. Bohdanowiczu niepospolite zdolności i zalety charakteru, prorokował mu, jako swemu następcy, świetną przyszłość. Ale chwile spokojne i jaśniejsze nie były nigdy udziałem tego człowieka, stworzonego tylko dla cierpień zda się!

Wyjechawszy w celach naukowych do Rosyi, został tam na podstawie zdrady kolegi swego z Zurychu, Pawlenki, złapany i do więzienia śledczego w Kijowie wrzucony. Dziewięć miesięcy tego śledztwa, wystarczyły, żeby człowieka w pełnej sile fizycznej i umysłowej, rwącego się do czynu, a pozostawionego na pastwę katuszy moralnych — tego strasznego procesu psychicznego, dokonywującego się w duszy człowieka, który nagle z światła i wolności, ujrzy się w rękach wrogów, w czterech ścianach głuchej celi, co tylko jękiem na jęk odpowiada, co zamyka w sobie wszystkie rozpacze zwątpienia i beznadziejnej walki, wystarczyły one, żeby zniszczyć raz na zawsze fizyczne siły

Daleki od wszelkich zawiści narodowościowych i kastowych, ten wzór obywatela-demokraty, uznawał w każdym człowieku swego brata i szedł nieszczęśliwym z pomocą, ile to tylko było możliwem — te ciche łzy wdzięczności za ulgę niesioną skrycie i bez rozgłosu, będą mu tam przed tronem Najwyższego więcej policzone niźli wszystkie dostojeństwa ziemi...

Mimo wszystkich wysiłków stroskanej rodziny, mimo pomocy lekarskiej, nie można było uratować od bliskiej już śmierci tego ukochanego męczennika.

Pozostawiając rodziców, dwie siostry, zamieszkałych w Galicyi, otaczany miłością i czcią, jaką budził w każdym, ten typ szczero-polskiego hartu i nieugiętości charakteru, zmarł śp. Floryan Oroszeny Bohdanowicz w Oszechlibach w domu krewnych swoich. O! cześć Ci! cześć twojej duszy niezłomnej, która kielich goryczy na ziemi do dna spełniła! Oby ci Bóg wynagrodził w tamtem życiu wszystkie męki i tortury, któremi cię tutaj tak doświadczał. Cześć Ci wierny i prawy synu rozdartej i biednej ojczyzny naszej!" *G. Adnaw.*

Przeszkody ruchu na przestrzeni Węgierska-Górka-Zwardoń i Wadowice-Kalwarya są już usunięte.

Ze stowarzyszeń.

Tow. szkoły ludowej kancelarya Koła męskiego, mieści się w rynku l. 17 piątro II, gdzie też interesowani od godziny 3 do 4 popołudniu zgłaszać się mogą.

Wiec rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

Komitet ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, mającego się odbyć w pierwszej połowie sierpnia wydał następującą odezwę:

Czas, w którym obecnie żyjemy, stał się dla samoistnych rękodzielników i przemysłowców bardzo przykrym, co każdy z poszczególnych kolegów naszych odczuwa najniezawodniej. Duch tego czasu zniewala nas do ogólnej walki o byt, zmierzającej do podniesienia drobnego przemysłu i zapewnienia nam egzystencyi. W tym celu wypada nam w spokojny i legalny sposób ponownie spełnić zadanie, przez zwołanie ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców a przez wielkie zamanifestowanie naszych życzeń, zwrócić uwagę tak rządu, jakoteż Rady państwa na potrzeby stanu rękodzielniczego.

W sumiennem tedy i wyczerpującem na praktyce opartem uzasadnieniu należy dostarczyć dowodu, że wobec istniejących niedokładności ustawy przemysłowej z dnia 15. marca 1883 i różnych innych dalszych rozporządzeń i postanowień władz, koniecznie potrzeba domagać się uwzględnienia następujących żądań:

1) Wyjednanie u rządu i Rady państwa przyspieszenia nieodzownych zmian ustawy przemysłowej i niektórych dalszych rozporządzeń uzupełniającej ustawy, w myśl uchwał IV. ogólnego wiecu wiedeńskiego.

2) Rozdzielenie izb handlowo-przemysłowych i zaprowadzenie odrębnych izb handlowych i odrębnych izb przemysłowych.

3) Ustanowienie fachowego inspektora przemysłowego wyłącznie tylko dla spraw drobnego przemysłu.

4) Obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin.

5) Uchwalenie rezolucyi w sprawie reformy podatków zarobkowych i dochodowych, zmierzającej do sprawiedliwszego wymiaru podatkowego.

6) Wyjednanie u rządu oddania dostaw wszelkich wyrobów rękodzielniczych dla armii, urzędników i służby rządowej rękodzielnikom odnośnych miast i krajów.

Otóż, aby nad wszystkiemi powyższemi żądaniami można dyskusyę przeprowadzić, wspólnie się porozumieć i uchwalić stosowne rezolucye, postanowiła lwowska Izba stowarzyszeń rękodzielniczych zwołać I. austryacki ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców, odbyć się mający 12, 13, 14 i 15 sierpnia br. w głównej sali ratuszowej we Lwowie, ku czemu nadarza się najlepsza sposobność, gdyż każdy uczestnik wiecu będzie mógł równocześnie zwiedzić wystawę krajową.

Wszelkie wnioski, rezolucye lub petycye, oraz pisma odnoszące się do obrad wiecu, upraszamy najpóźniej do 12. lipca br. przysłać Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie (gmach ratuszowy II. piętro). W imieniu komitetu wiecu: *Stanisław Niemczynowski* prezes Izby Stowarz. rękodzielniczych, *Aleksander Getritz* przewodniczący komitetu. *Bolesław Mikuliński* zastępca przewodniczącego, *Jan Krach* sekretarz, *Wilhelm Flaczyński* sekretarz, *Ferdynand Ohly* prowadzący pióro.

Sztuki piękne.

Z opery. Przedstawiony wczoraj na scenie Skarbkowskiej „Prorok" Meyerbeera zgromadził w teatrze nadzwyczaj liczną publiczność, która z zapałem oklaskiwała przedewszystkiem wspaniały śpiew p. Szlafenberga, panny Strasserównej (Fides) i pani Kasprowiczowej (Berta). Z pomiędzy trzech Anabaptystów wyróżniał się pięknym głosem p. Karpiński. Uznanie należy się p. Jareckiemu za sumienne przygotowanie chórów i orkiestry, jakoteż reżyseryi za staranną wystawę wznowionej opery.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę w teatrze hr. Skarbka po raz drugi „Prorok" wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. W teatrze letnim „Przeznaczenie kobiety" komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga. W niedzielę w teatrze hr. Skarbka „Halka" opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ p. Aleksandra Myszugi. Na placu wystawy w sali koncertowej po raz trzeci „Kruczek mecenasa" komedya w 4 aktach J. K. Zielińskiego. W poniedziałek w teatrze letnim „Podróż po Warszawie" krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Szobera. Na placu wystawy w sali koncertowej „Pan i pani" komedya w 1 akcie Dreyfusa, „Na zawsze" komedya w 1 akcie Karola de Courcy, i „Bzy kwitną" komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

* **P. Jadwiga Camilowa**, znakomita śpiewaczka operowa, dawniej artystka opery lwowskiej, potem drezdeńskiej, przyjechała do Lwowa. Pani Camilowa uda się w jesieni do Anglii, gdzie śpiewać będzie przez trzy miesiące październik, listopad i grudzień, a następnie do Pesztu, dokąd zaangażowaną została na trzy lata.

Ostatnie wiadomości.

Wywiązała się ciekawa sprawa koszutowska. Na zebraniu klubów stronnictwa niezawisłości i stronnictwa roku 1848 z d. 19. b. m. wytoczono z wielkiem oburzeniem, że towarzystwo akcyjne dla wyrobu przyrządów pożarowych, utworzone przez żydów, które prezesem swoim Franciszka Koszuta z płacą zł. 15.000 zamianowało, używa jego imienia do obrzydliwej reklamy, i rozdaje na giełdzie kartki drukowane, na których imię Koszuta figuruje. Wielu mowców żądało, aby kres położono manipulacyi tej, która może imieniu Koszuta odjąć cały urok polityczny. Inni oświadczyli, że nie ma w tem nic zdrożnego ani ubliżającego. Sprawy ostatecznie nie załatwiono.

Protestanci niemieccy są wielce oburzeni, że książę następca luksemburski, córkę swoją kazał ochrzcić jako katoliczkę. Małżonka księcia jest katoliczką, i dyspenza papieska na ożenienie dana była pod warunkiem, że dzieci z tego małżeństwa będą katolikami. Książę dotrzymał słowa. Luksemburg zresztą nie należy do Niemiec.

Okazuje się, że londyński *World* nie donosił, jakoby car miał przybyć na kuracyę do Karlsbadu, ale tylko, że mu lekarze te kąpiele zalecają.

W procesie *Banca Romana* zeznał funkcyonaryusz policyi, który przeprowadzał rewizye domowe, że większa część dokumentów została przez policyę zatatajona i ministrowi spraw wewn. doręczona.

Król Aleksander serbski wyjeżdża jutro do Konstantynopola. Do Niszu odprowadzi go ojciec Milan. W Niszu przyjmie gmina króla i osobnym pociągiem odprowadzi go aż do Saloniki, gdzie król zabawi prawie dobę i d. 25. bm. popołudniu galowym jachtem sułtańskim odpłynie, a d. 27. do Konstantynopola jako gość sułtana przybędzie. Milan odprowadzi syna do granicy Serbii i podczas nieobecności jego zamieszka w Niszu.

Z Sofii donoszą: komitet konserwatywnego stronnictwa narodowego (zwolennicy Karawełowa, Cankowa i Radosławowa) wydał odezwę do narodu, aby poszedł za przykładem komitetu i tworzył komitety na prowincyi. Jako cel wytyczono: popieranie rządu teraźniejszego i dynastyi, tudzież walkę na śmierć ze stronnictwem Stambułowa. (Jestto stronnictwo rusofilskie, z którego jednak Radosławow już dawno wystąpił).

Pol. Cor. donosi: Sułtan nie zezwolił na podróż chedywa egipskiego do Wiednia, Paryża i Londynu. Chedyw otrzymał z Konstantynopola depeszę, która w najgrzeczniejszej formie wywodzi, że zdaniem sułtana lepiej zaniechać podróży do tych trzech miast, aby się inne państwa nie czuły obrażonemi. Nadto sułtan nie pochwala postępowania gabinetu angielskiego co do terytoryów, do których Turcya (jako zwierzchniczka Egiptu) pierwsze ma prawo (chodzi o konwencyę anglo-belgijską) i dlatego dopóki ta sprawa zagodzoną nie zostanie, sułtan nie może przystać na podróż chedywa na dwór angielski. Chedyw uda się na kilka tygodni do Szwajcaryi, a potem odwidzi sułtana w Konstantynopolu, dokąd także Muchtar basza przybędzie.

Złożenie zwłok śp. kard. Dunajewskiego.

Kraków d. 21. czerwca.

W uzupełnieniu wczorajszych telegraficznych wiadomości dodaję następujące szczegóły: Po kazaniu ks. kan. Pelczara odezwały się wstrząsające sercami tony pieśni liturgicznych ruskich w tej katedrze, w której podziemiach spoczywa twórca wiekopomnej Unii, Zygmunt August. Władycy ruscy: Ks. Sembratowicz i ks. Pełesz wśród śpiewu tego odprawiali *Parastas*, zakończony podaniem do ucałowania liturgii zastępcy cesarza księciu Liechtensteinowi.

Zaraz po skończeniu *Parastasu* rozpoczęło się odprawienie *Castrum doloris* około katafalku i trumny. Złożono ją na kilku stopniach wzniesienia, okrytego wspaniałemi gobelinami, około niej 6 wielkich świec; żadnychnie było krzewów ani zieleni. Na trumnie złożona infuła, kielich, mszał, kapelusz kardynalski, krzyż z wizerunkiem Chrystusa; o stopy trumny stał oparty olejny portret zmarłego ks. kardynała. *Castrum doloris* odśpiewali kolejno: Ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybiskup Issakowicz, ks. biskup Łobos, ks. biskup Solecki, ks. biskup Puzyna i ks. biskup Glazer.

Skończyły się uroczystości żałobne. Uderzono w Zygmunta i przy jego biciu zdjęto trumnę z katafalku, by ją zanieść do grobowca w podziemiach katedry, wczoraj wieczorem bowiem nadeszło pozwolenie od ministerstwa na pochowanie zwłok śp. ks. kardynała na Wawelu. Przed trumną szli książęta Kościoła i duchowieństwo; orszak prowadził ks. arcybiskup Morawski. Za nim niosła służba zmarłego ks. kardynała trumnę na marach, otoczoną przez rodzinę. Orszak zatrzymał się w głównej nawie, na odwalonem do podziemia katedry zejściu, znajdującem się tuż przed kaplicą św. Stanisława. Odprawiono ostatnie modlitwy kończąc je śpiewem: *Requiescat in pace!* a chór katedralny odśpiewał *Salve Regina* z XVI. wieku.

Za chwilę trumnę, na którą grudkę ziemi rzucili wszyscy biskupi, zniesiono do podziemi, dokąd towarzyszył jej X. arcybiskup Issakowicz, oraz architekt katedralny Odrzywolski, który przygotował miejsce wiecznego spoczynku dla X. kardynała Dunajewskiego. Trumnę złożono na żelaznych trawersach nad trumną biskupa Łubieńskiego. W krypcie tej było dotąd pięć trumien, z których trzy cynowe, okryte są pięknemi płaskorzeźbami. Te trzy, jak napisy świadczą, kryją zwłoki biskupów krakowskich: Małachowskiego, Szyszkowskiego i Łubieńskiego. Obok zasłużonych książąt Kościoła spoczął obecnie godny ich następca, żałowany i opłakiwany przez cały naród.

O godzinie 1. skończyły się żałobne uroczystości.

Telegramy.

Ustawa o ślubach cywilnych w węg. Izbie magnatów.

Budapeszt d. 22. czerwca.

Posiedzenie Izby magnatów rozpoczęło się wczoraj o godz. 11 przedpołudniem. Od chwili rozpoczęcia posiedzenia nie panowało w Izbie żadne żywsze poruszenie; zdawało się, że oba stronnictwa zachowują zupełną rezerwę. Wspaniale przedstawiało się w komplecie zebrane wyższe duchowieństwo z prymasem na czele ubranym w strój purpurowy. O godz. pół do 12 przybył prezydent Szlavy i zajął miejsce przewodniczącego, Następnie wszedł minister Szilagyi a wnet po nim prezydent ministrów Wekerle, Andrassy i Etvös.

Po przemówieniach Gajzagosa i Radvańskyego, gdy powstał minister Szilagyi, aby wygłosić mowę, poczęto wołać z opozycyi: „przystąpić do głosowania." Mimo tego Szilagyi wypowiedział wspaniałą, pełną zapału mowę, w której zwracał się wprawdzie przeciw duchowieństwu, lecz czuć było pewne cofanie się, pewną nakazaną wyższemi względami ostrożność.

Po kilkuminutowej pauzie, rozpoczął sekretarz Izby wywoływać nazwiska poszczególnych członków, celem oddania tychże wotów. Zrazu efekt dla partyi liberalnej był wcale przygnębiający, gdyż najpierw przychodziły nazwiska dygnitarzy kościelnych, którzy wszyscy prócz biskupów Strossmayera i Desewffy'ego, którzy się nie jawili, głosowali przez „nie". Protestantcy biskupi głosowali „tak", liczba tychże atoli stosunkowo nader szczupła. Wśród silnego naprężenia odbywało się dalsze głosowanie. Całe rody Zichych, Desewffych i Wenkheimów głosowały przez „nie" i miało się wrażenie, że ustawa o ślubach cywilnych została odrzuconą.

Gdy jednak odczytano nazwiska baronów, — zmienił się pierwotny obraz, — nowa nadzieja wstąpiła w liberałów, a gdy wywołane zostały ostatnie nazwiska tj. tych, którzy nowo mianowani zostali członkami Izby panów, odezwały się na galeryi głosy: „zwyciężyliśmy". Ustawa o ślubach cywilnych przyjętą została 128 głosami przeciw 124. Powstał w Izbie hałas i poruszenie trudne do opisania. Niektórzy członkowie Izby na dole — a poszczególne panie na galeryi nie mogły ukryć swej radości.

W czasie gdy sekretarze odbywali jeszcze skrutynium, minister Szilagyi odbierał liczne gratulacye, które atoli w większej części składano w formie niezbyt demonstracyjnej. Starano się uniknąć okazywania zanadto wielkiego tryumfu, aby nie przygnębiać przegraną licznego stronnictwa opozycyi.

Wekerle przyjmował życzenia z widoczną radością i odpowiadał na nie serdecznym uściskiem dłoni. Dopiero, gdy przewodniczący ogłosił wynik głosowania, galerye trzymająca się dotychczas średnio spokojnie, dały sobie folgę. Wołania „eljen" zagrzmiały silnie i z hałasem zaczęto opuszczać miejsca, aby dać znać o rezultacie oczekującym tłumom zewnątrz parlamentu.

O godz. ½3. posiedzenie zostało zamknięte.

Gdy Wekerle opuszczał parlament, tłumy zebrane przed nim, powitały go gromkim okrzykiem okrzykiem, chwytając się powozu i pędząc za nim.

Urząd telegraficzny był w oblężeniu, a niektóre pisma wydały bezwłocznie osobne dodatki.

Budapeszt d. 22. czerwca.

Za ustawą o ślubach cywilnych głosowało tym razem 14 członków Izby magnatów, którzy dawniej tj. w czasie pierwszego głosowania w Izbie, nie byli obecni.

Budapeszt d. 22. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego, urządzono prezesowi tego klubu br. Podmanitzky'emu owacyę z powodu przypadającej właśnie na wczoraj siedmdziesiątej rocznicy jego urodzin.

Ministrów Wekerlego i Szilagyi'ego witano nadzwyczaj gorąco.

Z prowincyi nadchodzą telegramy, wyrażające radość z powodu przyjęcia ustawy o ślubach cywilnych.

Budapeszt d. 22. czerwca.

Izba magnatów rozpoczęła dziś debatę specyalną nad ustawą o ślubach cywilnych. Członków Izby zebrało się nie wielu, jedynie liberali przybyli w komplecie.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Piekosiński został zamianowany konserwatorem centralnej komisyi dla odkrycia i utrzymania zabytków sztuki i historyi.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Cesarz przyjął wczoraj przed południem deputacyę urzędników państwowych, która wręczyła mu petycyę o polepszenie ich materyalnych i socyalnych stosunków. Na przemowę przewódzcy deputacyi odpowiedział cesarz, że uznaje smutne położenie urzędników państwowych i że każe sobie w tej sprawie przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie. Uregulowaniu tej sprawy stoją wprawdzie na przeszkodzie trudności finansowe, ale w każdym razie potrzeba złemu zaradzić i co tylko da się zrobić, to się stanie. Po tej przemowie pożegnał cesarz członków deputacyi jak najłaskawiej.

Budapeszt d. 22. czerwca.

Rzeka Bodrog wezbrała i zalała ogromne obszary. Koło Komorna spustoszenia są coraz większe.

Petersburg d. 22. czerwca.

Profesor dr. Sacharyn oświadczył, że w. ks. Jerzy (syn cara) jest zupełnie uleczony z suchot.

Na konferencyi w sprawie zniżenia taryfy kolejowej dla zboża, oświadczyli się przedstawiciele rządu przeciw zniżeniu jako na nic niezdałemu. Z końcowej przemowy ministra skarbu Wittego wypływa, że ulgi kolejowe przyznane będą tylko zbożu z gubernii Saratowskiej, jako bardzo odległej od granicy.

Berlin d. 22. czerwca.

Do dziennika *Kleiner Journal* donoszą z Petersburga, że na kolei z Orła do Witebska znaleziono miny naładowane wybuchowemi materyałami, w skutek czego prawdopodobnie zaniechaną będzie carska podróż na poświęcenie cerkwi w Borkach, gdzie przed kilku laty wykoleił się był pociąg wiozący cara i całą jego rodzinę.

Berlin d. 22. czerwca.

Post donosi: „Jak nam z Londynu telegrafują, rząd angielski gotów jest co do granic państwa Kongo przywrócić stan dawny, jaki był przed zawarciem konwencyi anglo-belgijskiej. Gdyby wiadomość ta — która, nie wiemy na razie, czy ma podstawę, sprawdziła się, to możnaby się spodziewać rychłego zagodzenia całej sprawy". (Z półurzędowej strony niemieckiej donoszą, że cofnięte zostały te punkta konwencyi, przeciw którym Niemcy protest założyły).

Berlin d. 22. czerwca.

Odbył się tutaj proces prasowy, który ciekawe rzuca światło na to, co się dzieje poza kulisami niemieckiej polityki kolonialnej. *Vossische Ztg.* oskarżoną została o napaść na br. Sodena, byłego gubernatora niemieckich posiadłości w Afryce wschodniej, redaktora skazano na grzywny 600 marek. Z rozprawy jednak okazało się ku powszechnemu zdumieniu, że napad *Voss. Ztg.* wyszedł ze strony urzędowej, mianowicie z kolonialnego departamentu spraw zagranicznych, który dążył poprostu do usunięcia br. Sodena.

Paryż d. 22. czerwca.

Z powodu, że minister oświaty usunął kilku profesorów usposobionych socyalistycznie, wniesiono dziś interpelacyę, nad którą natychmiast rozwinęła się dyskusya i zakończyła się uchwaleniem rządowi wotum ufności.

Paryż d. 22. czerwca.

Figaro donosi o nowych kłopotach z Syamem, z powodu których dwie łodzie kanonierskie do Bangkok wysłać musiano. Syamczycy mieli, wbrew traktatowi, obsadzić wojskiem odstąpione Francyi prowincye Battambang i Anghor i wtargnąć do górnego dorzecza Mekonga.

Tryent d. 22. czerwca.

Tutejszy burmistrz miasta zmarł nagle w czasie posiedzenia w sprawie kolei lokalnych, rażony apopleksyą.

Madryt d. 22. czerwca.

Sułtan Abdel-Azis ciągle jeszcze ku Fezowi, ponieważ kilka plemion na wschód od Rabatu opór mu stawia. Z Fez wysłano sułtanowi posiłki.

Belgrad d. 22. czerwca.

Liberali oświadczają w swoim oficyalnym organie, że gdy gabinet Nikołajewicza ich postulatów nie zadowolił, przechodzą do opozycyi przeciw obecnemu rządowi.

Dział ekonomiczny.

— **Podwyższenie podatku wódczanego.** Minister skarbu dr. Plener oświadczył — jak wiadomo — deputacyi urzędników państwowych, że rząd już w najbliższym czasie zajmie się uregulowaniem płac urzędniczych; spowodowany zaś tem wzrost wydatków pokryty zostanie dochodem z podatku spirytusowego. Już poprzednio miał minister skarbu sposobność zwrócić uwagę na plan uzyskania większych dochodów z podatku wódczanego. Mianowicie w mowie swej budżetowej zaznaczył minister, że prawdopodobnie potrzeba będzie podnieść dochód z wódki; nie określił jednakowoż formy tego podwyższenia, rozmaite bowiem są sposoby, któremi uzyskać można większy dochód z podatku wódczanego. W ministerstwie skarbu wzięto pod rozwagę dwa głównie projekty: jeden, dotyczący zaprowadzenia monopolu spirytusowego; drugi, podwyższenia opłaty konsumcyjnej od wódki o 15 złr. na hektolitrze. Ze słów ministra wypowiedzianych do deputacyi urzędników nie można jeszcze wywnioskować, którą drogę rząd obrać zamierza; prawdopodobnie jednak odstąpiono na razie od zamiaru zaprowadzenia monopolu, a w wykonanie wejdzie projekt drugi tj. podwyższenie podatku wódczanego, zwłaszcza, że i rząd węgierski w zasadzie nic nie ma przeciw temu. Podatek spirytusowy wynosi obecnie dla kontyngentu austryackiego, dającego mniej więcej milion hektolitrów, 35 złr. od hektolitra, cała zaś suma oznaczoną jest w budżecie na 33 milionów złr. Podwyższenie o 15 złr. od hektolitra przyniosłoby zatem skarbowi kwotę 14 do 15 milionów złr., a do tego mogłaby przyłączyć się jeszcze zwyżka, wynikła z nowego uregulowania handlu wódczanego między Austryą a Węgrami. Cały dochód z podwyższenia podatku ma być przeznaczony w części na uregulowanie płac urzędników państwowych, w części zaś przekazany na korzyść poszczególnych krajów. Wedle przeprowadzonych obliczeń, suma potrzebna na uregulowanie płac urzędniczych wynosiłaby 10 milionów złr.; pozostawałoby zatem 4 do 5 milionów dla krajów. Pozytywnych postanowień atoli tak co do całego planu podwyższenia podatku, jak też co do przeznaczenia uzyskanej sumy, dotąd nie powzięto. W każdym razie odnośny projekt opracowanym zostanie w ciągu bieżącego lata, a w jesieni przedłożonym zostanie parlamentowi.

— **Węgrzy a wiedeński targ nasion.** Zgromadzenie, w którem wzięło udział 300 handlarzy zboża z Budapesztu i z prowincyi, uchwaliło nie obsyłać tegorocznego wiedeńskiego targu nasion. Zgromadzenie wyraziło nadzieję, że firmy węgierskie, należące do komitetu organizującego targi zrzekną się swojej godności, oraz ustanowiło komitet złożony ze 100 członków w celu agitacyi przeciwko targowi.

— **Ruch na c. k. kolejach państwowych.** Generalna dyrekcya kolei państwowych wydała wykaz dochodów za miesiąc maj r. 1894.

Według tego wykazu przywieziono w miesiącu maju r. 1894 na wszystkich liniach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających ogółem osob 3,627.299, ton towarów 1,687.011. Dochód z przewozu towarów wyniósł 4,780.688 zł., z przewozu osób i pakunków 1,895.147 zł. czyli razem 6,675.835 zł.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w miesiącu maju roku 1893, wyniósł ogółem: 6,273.356 zł.

W porównaniu z majem r. 1893, dochód w tym samym miesiącu br. wykazuje zwyżkę 402.479 zł.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w czasie od 1 stycznia do 31 maja r. 1894 wyniósł razem zł. 30,152.855

Dochód w tym samym czasie w roku 1893 wyniósł 27,265.588 zł.

W porównaniu z rokiem 1893, wykazuje więc dochód od 1 stycznia do 31 maja r. 1894 zwyżkę w kwocie 2,887.267 zł.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 22. czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·50 do 217·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 275·50 do 278·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 414·00 do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z % prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 101·—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97·95. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 1½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·00 do 97·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 43·50 do 45·50.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·92 do 10·02. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·00 do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·80 do 1·35·50. 100 marek niemieckich 61·20 do 61·60.

Wiedeń d. 22. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 352·12, węgierski bank kredytowy 443·50, anglobank 154·25, länderbank 246·30, koleje państwowe 340·85, lombardy 107·50, elbethal 260·75, akcye tytoniowe 212·50, alpiny 78·60, renta majowa 98·15, węg. renta złota 120·75, węgierska renta koronna 95·10, austr. renta koronna 98·00, losy tureckie 65·30, unionbank 000·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 22. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 211·40 (352·38), lombardy 43·90 (107·73), węgierska renta złota 98·— (120·80), węg. renta koronna 215·25 (134·82). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 22. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 286·50 (352·73), lombardy 70·— (107·57), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 22. czerwca. Pszenica na jesień 7·40, żyto na jesień 6·—, owies na jesień 6·15. Spirytus kontyngentowy gotowy 7·40.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. czerwca.

Hotel Centralny. Hr. Starzyńscy z Kamieńca, hr. A. Dunin z Głębokiej, dr. Chorobski i L. Łuszczecki z Podhajec, P. Karpiński z Rzeszowa, J. Domański z Chlebowic, L. Niezabitowski z Głębokiej, T. J. Ernst ze Stanisławowa, Maschner, Kann, Weiss, Pollak i Grab z Wiednia, dr. Salto z Tryestu.

Hotel Żorża. A. hr. Wodzicki z Krakowa, Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, St. ks. Lubomirski z Równego, A. Cielecki z Porchowy, K. Wierzchleyski ze Stawczan, K. Wiszniewski z Dobrzan, F. hr. Hompesch z Rudnika, Wł. Górski z Roswienicy, L. Cieński z Okna, A. Cieński z Ludwipola, Wł. Zagórski z Dżurowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczór mieliśmy pogodę, w nocy i dziś rano padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę d. 23. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +15°C niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro d. 23. czerwca: św. Zenona B. — św. Warftołoma.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dr. UHMA
asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego
2—4 g. ul. Lindego l. 7
962

Dr. Czesław Waligórski.
lekarz chorób kobiecych
ordynować będzie jak poprzednio od 1. czerwca b. r.
w KRYNICY
hotel „pod 3 różami".
Leczy także elektrycznością i masażem.

Powodzenie Santalu Midy jest niesłychane, wszakże liczna młodzież dla oszczędności kontentuje się kapsułkami sprzedawanemi po zniżonej cenie, ale za to zawierającemi sporą dozę esencyi cedru i kopaiwy; ztąd bole żołądka, rznięcia i niepowodzenie, którego można było uniknąć zapewnieniem się, aby nazwisko MIDY znajdowało się na każdej okrągłej kapsułce.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Ryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·53	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	—	7·46
Bełzca	—	—	9·56	5·26	—	—
Brzuchowie	—	—	4·06	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·46	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·49	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·25	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—	—	—
Brzuchowie	—	—	8·37	—	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych przewozowych!

Nagrody pilności

Wielki wybór książek oprawnych i obrazków, stosownych na premia dla dzieci wiejskich dla szkół wyższych, i dla pensyonatów

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Drut kolczasty, po dwójny, cynkowany do ogrodzeń 100 metrów w całych zwojach po 250 metrów, po złr. 5·—, bez kolców 100 metrów złr. 4·—. **Siatkę drucianą do okien** czarna lub kolorowa, metr □ złr. 1 w lepszym gatunku złr. 1·20. **KLOSZE do przykrywania** druciane od 22 do 33 cm. średn. w cenie od 45 do 75 ct. **Ławki ogrodowe** składane złr. 6·—. **Krzesła** składane złr. 2·60 5568

ANTONI HALSKI

handel wyrobów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych

na pierwszem piętrze.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

LODOWNIE GOKOJOWE po złr. 25·—, 34·— i 45·—, Maszynki do robienia masła, pojemności 2 litry, po złr. 4·—, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DRELISZKI LIBERYJNE sprzedaje najtaniej Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny. Próbki na żądanie franco. 65

FORTEPIAN Heitzmann, krótki, 160 złr., w składzie Stanisława Horszowskiego, Karola Ludwika 3.

ŚWIEŻE MASŁO DESEROWE (centryfugowane) z Wierzchni polnej w paczkach ¼-funtowych po 15 centów do nabycia w handlu **Karola Bałłabana.**

NAUCZYCIELKA posiadająca pstent, języki, muzykę, szuka umieszczenia. Adres: Lwów, Filia IX., restante Kątkiewicz. 130

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

HANDEL STAROŻYTNOŚCI (antyków) Szymona Dornhelma, Lwów, ulica Akademecka l. 8, poleca: karabele i pasy staropolskie, starą broń, porcelanę, obrazy, makaty etc. — Powyższe antyki kupuje i sprzedaje. 19

WAŻNE DLA PRZEJEZDNYCH! — Przez czas wystawowy wykonuje wszelkie grupy, powiększenia i zdjęcia pojedyncze o 20% taniej od cen zwykłych, zakład fotograficzny Jana Krzanowskiego we Lwowie ul. Kopernika l. 8. Przesyłka i opakowanie franco. 113

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. (0 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

TANIE I DOBRE! Na wystawie w cukierni Zimmera, w własnym pawilonie obok hali muzycznej poleca się znakomitą kawę, herbatę, czekoladę, lody, ciasta, mleko, podśmietanę, likiery, koniaki, szampany etc. Ceny niskie.

PIERNIKI uznane za najlepsze, na paczki i na sztuki, poleca znana fabryka Józefa Zimmera w własnym pawilonie na wystawie i sklep ul. Akademicka. 95

PIERWSZY HANDEL kupna, sprzedaży, pożyczki i wymiany poleca wielki wybór garderoby męskiej i damskiej. **Jaszczyszyn**, gmach teatralny. 126

ŻYTO ŚWIĘTOJAŃSKIE prawdziwy „Turnips“ angielski, poleca **Bank rolniczy we Lwowie.** Utrzymuje zawsze na składzie **owies obroczny** tak w mieście jak i na dworcu głównym. 129

MAJĘTNOŚĆ BILCZE ZŁOTE poczta w miejscu, ma na sprzedaż prawdziwą bryndzę podolską. Wysyła się za pobraniem w faskach 5 klg. na koszt odbiorcy, faska złr. 2·—. „Zarząd pałacu“. 128

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

Irena C. Oczekuję listu, wskaż adres prawdziwy. *H.* 133

Kazimierz Floręcki lakiernik

przyjmuje wszelkie roboty budowlane. Lwów ulica Janowska l. 30. 123

Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16 poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

Skład mebli

obficie zaopatrzony

w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 5756

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 5457

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Nauczycielka

rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod: B. B. Nauczycielka u WPani Janelli, ulica Lipowa l. 34, Stanisławów

Kandydata notaryalnego

uzdolnionego do substytucyi, poszukuje **notaryusz w Dukli** (stacya kolejowa Iwonicz) i uprasza o zgłoszenie się. 5767

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, poleci może dobrze ukwalifikowanego:

Gorzelnika;
Maszynisty do parowej młocarni;
Bonę Niemkę, i kilka
Panien służących.

Natomiast Biuro poszukuje zdolnego:

Nadleśniczego, mogącego złożyć kaucyę;
Kontrolora kawalera, zdolnego w rachunkowości gospodarczej, i kilku
Pisarzy ekonomicznych.

Uprasza się o nadesłanie odpisów świadectw i poszczególnienie wymagań co do płacy. 581

Zacherl'a

Proszek na owady,

Naftalinę, Kamforę, Terpentynę,

Papier i lep na muchy,

Kwas karbolowy,

Proszek karbolowy

poleca 4000

FIRMA HANDLOWA

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

NOWO OTWORZONA

DROGUERYA

„pod Kotwicą“

Jakóba Rechena

magistra farmacyi

we Lwowie, plac Bernardyński hotel Warszawski

poleca Szan. Publiczności

Materyały apteczne,

Środki uniwersalne, Perfumy i mydła krajowe i zagraniczne.

Lakier i farba do podłóg.

Farby olejne gotowe do użycia.

Jako nowość poleca

Perfumę krajową Echo

posiadającą bardzo przyjemny i długotrwały zapach kwiatowy.

W flakonikach po ct. 45, 70 i złr. 1·10.

Skład instrumentów i opatrunków chirurgicznych i laboratoryjnych dla pp. lekarzy i weterynarzy. 5671

Cenniki dla pp gospodyń gratis i franco. Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

PARASOLKI

najnowsze

w wielkim wyborze

poleca najtaniej 5392

Mikołaj Ludwig

Lwów, Halicka 14.

W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

Stary Cognac

własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., **młody** 2 litry złr. 4·80. 5181

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, jako w centrum miasta, urządziłem u siebie

sprzedaż 5748

Bloków i pojedynczych kart wstępu

na wystawę

po cenach blokowych.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące

do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.

poleca 4861

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

KONIAK, LIKIERY,

ARAK,

RUM,

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

Taniej niż wszędzie!

Koszule męskie domowa robota, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·40, 1·75, 2·—, 2·30. **Kalesony** podwójnie szyte, para od 50 ct., płócienne para 95 ct., dymkowe najlepsze złr. 1·10 do 1·40 — poleca

Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.

Photoret-Camera.

Rewolwerowy aparat do fografowania na 6 zdjęć bez zmiany płyt. Zdjęcia momentalne i minutowe. Przyrząd do rejestrowania zdjęć. Zdjęcia dają znakomicie silne odbicia, które można doskonale powiększać. Manipulacya bardzo pojedyncza, konstrukcya i wykonanie solid. — Nie zabawka! — Dokładny opis i wzory gratis. Cena jednej sztuki z 6 rekwizytami na 36 zdjęć, w eleganckiej szkatułce drewnianej złr. 6·50. — Główne zastępstwo dla Austro-Węgier, Rumunii, Serbii i Bułgaryi 5784

A. STILMANT, Wiedeń, I. Predigergasse 5, w parterze.

Oglądać można na wystawie w oddziale sportu.

ABDUL KERIM

we Lwowie, ulica Batorego l. 30

jedyny w Galicyi skład starożytności

poleca **Złoto, jedwabne sztychy żupanowe** jakoto: **Pasy, złoto lite, starożytną broń turecką i starożytne dywany perskie**, oraz **adamaszkowe portyery i złoto lite, makaty.** 5784

Wszystko prawdziwe. — Ceny jak najumiarkowańsze.

Uzdrowisko

Teplitz-Schönau

w Czechach; od setek lat znane i **sławne gorące, alkaliczno-solne źródła** (29·5 do 39° R.) Leczenie **trwa bez przerwy przez cały rok.** Uzdrowisko pierwszorzędne z wielkiemi zakładami dla kąpieli zwykłych i borowinowych. 5466

Wyśmienito z powodu **nieprześcignionej skuteczności** przeciwko **podagrze, reumatyzmowi, paraliżom**, skrofulicznym nabrzmieniom, **newralgii** i innym **chorobom nerwowym; o znakomitych skutkach** przy przebiegu słabości **powstałych** z ran od **postrzału i cięć, po złamaniu kości**, przy **zesztywnieniu stawów i skrzywieninch.**

Wszelkich wyjaśnień udziela i **zamówienia pomieszkań** przyjmuje: dla Teplitz **Kąpielowy Inspektorat w Teplitz**, dla Schönau **Urząd miejski w Schönau.**

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu W go E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Najgustowniejsze ubrania męskie i dziecinne

z najlepszych materyj krajowych francuskich i angielskich, **trwałego wyrobu krajowego** Palta, Haweloki, Menżykowy, Pantalony, Bundy podróżne, Kurtki, Futra podróżne i miastowe, Płaszcze nieprzemakalne i Prochowniki.

Ubrania dla panów Urzędników państwowych i Duchowieństwa.

Wielki wybór SUKNA z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Sukna wyrobu wiedeńskiego** znacznie taniej niż u konkurencyi wiedeńskiej — poleca

B. LAUFER

5826 we Lwowie, ul. Halicka l. 8.

Zamówienia wykonuję najstaranniej w przeciągu 18 godzin.

ulica Halicka liczba 8.

ulica Halicka liczba 8.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Trwałe plakaty

na parkanie

okalającym plac wystawowy, wszelkich rozmiarów, farbami olejnemi, na płótnie, artystycznie wykonane, jako najlepszy sposób uczciwej reklamy, powinien urządzić każdy wystawca, kupiec, przemysłowiec itd. Zamówienia przyjmuje „Administracya ogłoszeń na wystawie krajowej“ we Lwowie ulica Sykstuska l. 22 I. piętro.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY

otwiera sezon 20 maja br.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1) jeden dom mieszkalny, 2) jeden barak, 3) gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4) ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej. 5631

Lekarzem zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki.

Wszelkie zgłoszenia załatwia *Dyrekcya.*

Dra Rosy Balsam życia

jest od więcej jak 30 lat znanym, trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., poczta 20 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Tamże otrzymać można:

Praską maść domową,

Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie, granulacyę i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.

Paczka po 35 ct. 1 25 ct., poczta 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną.

Główny skład **B. Fragner Praga** Nr. 205—204

Apteka pod „Czarnym Orłem“. — Wysyłka pocztą codziennie.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.** 4447

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni). Lekarz zdrojowy **Dr. Józef Kurasiewicz**, b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie.

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — W drugim i trzecim sezonie gra muzyka dwa razy dziennie po 2 godziny. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

we Lwowie: przy ulicy Halickiej róg Boimów. Kopernika l. 3, i przy ulicy

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** (*Entoucas*) po 1·20, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczegółniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre“** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett“** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów sztonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.